THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 1 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 4 Stycznia, 1906 Rok VIII

REWOLUCYA W ROSSYI.

W Rossyi nie ma spokoju, chociaż rząd tymczasowo podobno bierze górę. -- Mówimy *podobno*, gdyż głoszą o tem cenzurowane przez rząd telegramy. — W mieście Moskwie wojsko zdusiło rewolucyę całkowicie. — Licho to świadczy o patryotyzmie rewolucyonistów moskali, że tak łatwo dali się pobić, choć z początku całe miasto Moskwę mieli w ręku i byli nieźle zaopatrzeni w palną i sieczną broń, w bomby i granaty a nawet i w armaty.

Polacy w powstaniach swoich choć nie mieli dobrego uzbrojenia i choć musieli walczyć przetysiąckroć liczniejszemu wrogowi, to jednak utrzymywali powstanie po półtora roku, — a teraz moskale w samej Moswie zdołali bić się zaledwie coś 10 dni i to przeciw bardzo nielicznemu wojsku, a jednak tak rychło i sromotnie upadli!

Zato dzielnie trzymają się podobno Łotysze w prowincach nadbałtyckich i dotąd moskiewskie hordy nie mogą im dać rady.

Chociaż jednak rząd zdusił rewolucyę w Moskwie i nie dozwolił jej wybuchnąć w Petersburgu, — to jednak rewolucya szerzy się w wielu innych stronach rozległej Rossyi, — a nawet na Syberyi, w Irkutsku i innych miejscowościach. Rząd carski, jakoby niedźwiedź osaczony przez małe wilki, — nie daje sobie rady, bo gdy się jednemu broni w tym samym czasie kubią go i szarpią go inni z innej strony.

Do tego car pogniewał się z pruskim Wilhelmem o jego natarczywe narzucanie się z pomocą, czego mu podobno przymówił, radząc mu, aby tenże brorn swojego pruskiego nosa a nie ujmował się za prusakami w Rossyi żyjącymi! — O to podobno się pogniewali: car z kajzerem.

Taką jest obecnie w Rossyi ogólna sytuacya. Co się zaś tyczy poszczególnych zajść, to podajemy ich opis w skróceniu jak następuje.

— Petersburg dnia 27 Grud. 1905. — W. E. Smith, amerykanin oddawna mieszkający w Rossyi, przybył dziś z Berlina do Petersburga i opowiada, że przejeżdżając przez nadbałtyckie prowincye, widział nocą tamże łuny pożarów naokoło; powiada on że 8,000 uzbrojonych powstańców Łotyszów przekroczyło granicę Litwy niedaleko Pskowa celem przyłączenia tej okolicy do „Litewskiej republiki“. Mają oni nawet armaty maszynowe.

— Warszawa 27go grudnia. — W dzielnicach żydowskich były wczoraj wszystkie sklepy zamknięte, a bandy wyrostków nachodziły banki, zmuszając urzędników do świętowania. — Rozchodzą się pogłoski o projekcie wywołania zbrojnego powstania.

Przed cyrkułami policyjnymi są ustawione automatyczne armaty, a w 16 miejscach znajdują się pogotowia ratunkowe. Bramy domów są z rozkazu władzy zamknięte. — W Łodzi ogłoszono strajk generalny. Nie kursują tam ani tramwaye ani dorożki. W mieście panika, a mnóstwo ludności wyjeżdża.

Petersburg, 28 grudnia. — Podnoszenie się wartości papierów na giełdzie stanowi dowód, że rząd jest panem sytuacyi w Moskwie. Pomimo to sieją tam jeszcze zniszczenie armaty maszynowe. — Natomiast powstańcy chronią się gdzie mogą.

Rząd miał sposobność przekonania się, że tylko mała część ludności bierze udział w zbrojnem powstaniu. — Dwa zbuntowane pułki dragonów okazują teraz swą lojalność, walcząc w pierwszych szeregach.

Tutaj w Petersburgu nosi policya karabiny z zatkniętymi na nich bagnetami.

W różnych wewnętrzych guberniach niepokój wzrasta. W Kownie rządzą socyaliści; w Kremieńczugu ogłosił generał gubernator stan oblężenia; w Saratowie położenie nie zmieniło się, pomimo licznych aresztowań; w Kijowie wojsko położyło trupem 40 strajkierów; w Tyflisie koleje żelazne stoją pod kontrolą socyalistów; prowincye nadbałtyckie wypadnie wojsku zdobywać na nowo. — Wysłano stamtąd pierwszą dywizyę 1go korpusu, która powróciła z Mandżuryi.

— Petersburg 28go grudnia. — Tutejsi rewolucyoniści ogłaszają ludowi, że podczas gdy w Rossyi krew się leje i głód panuje i nędza, — tymczasem kuzynowie cara: Wielki Książe Mikołaj i W. Ks. Cyryll, siedzą sobie w Monaco we Włoszech i bawią się wyśmienicie w karty! W. Książe Mikołaj gra przy czterech stołach równocześnie, stawiając najwyższe stawki i przegrywa 100,000 rubli codziennie!

— Warszawa 29go grudnia. — Strajkierom nie powiodło się zatamowanie ruchu kolejowego. Większość pociągów na różnych liniach kursuje regularnie.

O strajku generalnym nie może być mowy. Robotnicy chcą pracować. Świętuje tylko znaczna część urzędników kolei nadwiślańskiej. Tramwaje i dorożki kursują po mieście a sklepy są otwarte. Wojsko stacza utarczki z awanturnikami i zabiło wczoraj cztery osoby na ulicach.

— Petersburg 29go grudnia. — Pod Kijowem wyrwano szyny z toru kolejowego i dwa pociągi osobowe wykoleiły się. W mieście wojsko utrzymuje porządek. W Odessie ogłoszono stan wojenny i aresztowano setki osób. Hrabia Woroncow Daszkow został z Kaukazu odwołany, ponieważ nie umiał zapobiedz zaburzeniom. Armaty ustawione na ulicach Kowna odejmują rewolucyonistom odwagę. W Rewalu otoczyło wojsko dom w, w którym układano plany działania rewolucyonistów, a policya aresztowała 7o osób.

W Królestwie aresztowano w różnych guberniach mnóstwo osób, a zwłaszcza z obozu socyalistów. W Tambowie zraniono wicegubernatora Bogdanowicza, a w Moskwie zamordowano szefa tajnej policyi.

— Ryga 30-go grudnia. — Generalny strajk tutaj nie ustał. Nie wychodzi ani jedna gazeta. Kilka tysięcy rewolucyonistów zgromadziło się w czwartek w głównej kwaterze organizacyi i zostało otoczonych przez piechotę, konnicę i artyleryę. Przywódcy zbiegli, a kiedy zagrożono zebranym zbombardowaniem budynku, rozbiegli się wszyscy z wyjątkiem 160, których aresztowano, poponieważ mieli na sobie broń. Kozacy i dragoni przebiegali przez ulice i rozpędzali zbiegowiska, płazując pałaszami i bijąc nahajkami, kto im się nawinął.

Generał gubernator postanowił całą armię nadbałtyckich powstańców wpędzić w matnią, na cypel między Rygą a Libawą, gdzie zniszczy ich szeregi doszczętnie. Okręty przeszkodzą ucieczce rozbitków przez wodę.

— Berlin 30 grudnia. — Gazety na żołdzie funduszu gadzinowego zmieniły ton i zapatrują się obecnie przez różowe szkiełka na stosunki w prowincyach nadbałtyckich. Niemcom nie grozi tam teraz żadne niebezpieczeństwo, nie zachodzi przeto potrzeba zbrojnej interwencyi. Te same gazety występują energicznie przeciw pismom socyalistycznym, popierającym rewolucyjny ruch w Rossyi i Polsce.

Wyrzeczono się widocznie zamiaru wkroczenia do Królestwa Polskiego.

— Petersburg dnia 30go. — Admirał Rożestwieńskij (pobity sromotnie przez japońską flotę pod Tsuszima), wyciągnął z tutejszych banków 2½ milionów rubli w złocie i wysłał takowe do Berlina na bezpieczne schowanie.

— Warszawa, Polska, dnia 20go.— Strajk się wzmaga znacznie; żadna gazeta nie wychodzi bo zecerzy strajkują; tramwaje nie kursują, sklepy pozamykane.

— Moskwa dnia 29-go. — Policya aresztowała wszystkich przywódców rewolucyi i zabrała wielką liczbę bomb i dokumentów. — Trzystu zewolucyonistów napadło na mieszkanie szefa policyi i zabili go w jego biórze.

— Warszawa, Polska, dnia 29go. Bandy socyalistów paradują po mieście i nakazują ogólny strajk.

— Glasgow, Szkocya, dnia 29go. — Tutejszy dziennik Herald ogłasza, że car moskiewski wydał ostrą notę do cesarza niemieckiego, ganiąc mu to, że chciał wysyłać niemieckie pancerniki do Rygi, wrzekomo na obronę niemców tamże zamieszkałych.

— Londyn dnia 30go.— Doszą tu z Moskwy, że rewolucya tamże całkiem stłumiona.

— Łódź dnia 30go. — Aresztowano tu kilkuset rewolucyonistów.

— Warszawa dnia 30go. — Socyaliści rozrzucili tu drukowane proklamacye, w których przyznają, że strajk się nie udał.

— Moskwa dnia 30go grudnia 1905. — Wojsko zburzyło tu dziś ostatnie barykady. Moskwa "uspokojona".

— Petersburg dnia 1go stycznia 1906. — Komitet rewolucyjny wydał odezwę, w której zaznacza, że ponieważ strajki się nie udają, więc i powstanie zbrojne musi zostać odłożone na później.

— Ryga dnia 1go. — Podczas nocnych rozruchów ubito tu trzech policyantów.

Gubernator Sołłohub ciągnie przeciw miastu z licznem wojskiem.

— Warszawa dnia 1go. — Przy ulicy Kaczej otoczyła policya pewien dom i znalazła w nim na naradzie będących kilku żydów socyalistów, dużo rewolwerów, bomb i dynamitu. Aresztowano wielu żydów.

Petersburg dnia 2go. — Donoszą tu z Irkutska, z Syberyi' że tamże zbuntowani rezerwiści uwolnili wielu więźniów i zniszczyli kilkadziesiąt wiorst kolei żelaznej.

— New York, dnia 2go. — Dziewiąty roczny Zjazd żydowskiego „Bundu“ skończył się dziś po 2 dniowych obradach. Mojsiek Garowicz, delegat z Rossyi odczytał telegram od żydów z Wilna, życzący powodzenia i donoszący, że Bund żydowski ma już w Wilnie dziennik socyalistyczny.

— Moskwa dnia 2go stycznia. — Gubernator Dubassof ogłasza, że bunt już całkowicie w Moskwie „uspokojony“. Po mieście chodzą tłumy ludzi z carskimi portretami na czele i spiewają gromko; „Boże cara chranij“! (A to bydło!...)

Gubernator ogłasza w raporcie, że podczas buntu padło trupem 548 „buntowszczyków“ a 1065 zostało rannych z których potem umarło z ran 174. Sołdatów, jak gubernator mówi padło trupem tylko dziewięciu, (??) a rannych było 50. (To dosyć, że gubernator przyznaje się nawet do 9 zabitych!....Toć zwykle ginie tylko jeden jedyny kozak, a buntowszczyków giną tysiące!..

Ze świata.

Murzyńska rewolucya w San Domingo.

Nareszcie wyjaśniła się sprawa „rewolucyi“ w murzyńskiej republice San Domingo, kraju leżącym na wyspie San Domingo, tuż między wyspą Kubą a Porto Rico.

Owóż prezydent tej murzyńskiej republiki, znanej z częstych rewolucyi, pan Morales, widząc że jego ministrowie knują coś przeciw niemu, „wziął się“ i uciekł w góry i tam sobie jedna stronników. — Po jego ucieczce ministrowie ogłosili go za bannitę, za „rewolucyonistę“, naznaczyli prezydentem dotychczasowego wiceprezydenta, pana Caceres także murzyna i wojna zawrzała w całej pełni!

Wojna to wprawdzie nie wielka, bo obie wraże armie liczą tylko po kilkaset bosych czarnych żołnierzy, — aleć zawsze to wojna, która bardzo jest na rękę politykierom Stanów Zjednoczonych, pragnących zagrabić tę bogatą wyspę.

Rząd Stanów Zjednoczonych ma rzeczywiście dość słuszny powód do wzięcia w opiekę tych niespokojnych murzynów, gdyż złodziejskie rządy europejskie czyhają tylko na to, aby znaleźć zaczepkę przeciw murzynom o jakieś „odszkodowanie“ i zagrabić ten kraj bogaty, a potem grabić pod bokiem Stanów Zjednoczonych coraz więcej. Dla tego też Roosevelt posłał tam parę pancerników, aby nie pozwolić tym ciemnym murzynom na wielkie awantury. — Tymczasem prezydent czy exprezydent Morales zbiera bose wojsko i maszeruje na miasto portowe Puerto Plata.

Do tego czasu stoczono już nawet kilka „bitew“ podobnych raczej do bojek karczemnych niż do wojny. Politykierzy w Waszyngtonie obawiają się, że nowy prezydent Caceres może zażądać aby Waszyngton wrócił murzynom milion dolarów, jakie za cła zebrał w portach San Domingo urządnik Stanów Zjednoczonych na zapłacenie rozmaitych „odszkodowań“ rządom europejskim. Ponieważ przed półrokiem rządy europejskie chciały „tymczasowo“ zagrabić kilka portów republiki San Domingo, przeto Roosevelt ich uprzedził, posłał tam swoich urzędników, a ci odbierali w portach cło, składali ten pieniądz w Waszyngtonie i z tego wypłacali „odszkodowanie“ złodziejskim europejczykom. — W ten sposób Roosevelt ocalił San Domingo przed grabieżą europejczyków, lecz murzynom się i to nie podoba, bo oni woleli by nikomu nic nie płacić.

List Pasterski
Najprzew. Ks. Canevina, Bisk. d. Pittsburskiej.

O chrześciańskiem wychowaniu dzieci.

Obowiązki Rodziców i Proboszczów w tej mierze.

Do Duchowieństwa i Świeckich dyecezyi Pittsburgskiej:

„Jeżeli mądrość ma wstąpić w serce twoje a nauka ma ozdobić duszę twoję, to słuchaj dobrej rady i bądź przezornym abyś mógł uchronić się złych dróg i człowieka, który mówi przewrotne rzeczy.“ (Księga Przysłów, II. 11.)

„Jeżeli trwać będziecie w Słowie Mojem, będziecie prawdziwymi sługami moimi. I poznacie prawdę, a prawda uczyni was wolnymi.“ (Jan VII, 32.)

Słowa Papieża, Namiestnika Chrystusa na ziemi, także wyraźne przepisy Koncylium Baltimorskiego i przepisy Synodów tutejszych dyecezyi ostrzegają wiernych przeciw błędnemu twierdzeniu niektórych, jakoby sprawa religijnego wychowania dzieci w katolickich szkołach była tylko teoryą, którą można przyjąć lub odrzucić.

Mylą się ci co tak twierdzą, gdyż jak nauczał Papież Pius IX.:

„Wychowanie, które kształci umysły i wrażliwe serca młodzieży, serca i umysły tak skłonne do złego — wychowanie bez pomocy nauki chrześciańskiej i bez jej zbawczych, moralnych przepisów, — taka edukacya musi koniecznie dać światu pokolenie, które rządzić się będzie jedynie najgorszymi i dzikiemi zachciankami i które będzie źródłem największego nieszczęścia dla familii i dla kraju.

Religijna nauka powinna w szkole zająć pierwsze miejsce co się tyczy wychowania.

W takich szkołach, gdzie nauka nie jest ściśle złączoną z religijnością, dzieci i młodzież narażone są na wielkie niebezpieczeństwa.

Ci, którzy twierdzą, że kościół powinien wyrzec się wpływu swego na elementarne szkoły, ci żądają, aby kościół był nieposłusznym swojemu Bozkiemu Założycielowi i aby się sprzeniewierzył obowiązkowi jaki nań włożył Bóg, — obowiązkowi prowadzenia ludzi ku zbawieniu.

Leon XIII wyraził się w tej mierze między innymi jak następuje:

„Nauka religii powinna udzielaną być dzieciom nietylko podczas pewnych godzin szkólnych, lecz i wszelkie inne nauki udzielane w szkole powinny być niejako przesiąknięte chrześciańską pobożnością.— Niechże tedy nauczanie wszelkich przedmiotów połączone będzie z kształceniem duszy. Niech wszelkie nauczanie ożywione będzie religią, która w duszach młodzieży zaszczepi chęć do dobrego“.

Drugie plenarne Koncylium Baltimorskie, w tych słowach, między innemi odzywa się o wychowaniu młodzieży:

„Codzienne doświadczenie udowadnia nam, że jeżeli rozwijamy sam tylko umysł młodzieży i zapełniamy go wiadomościami a serca jej za niedbamy przejąć zasadami religijnemi, natenczas wychowanie jest błędnem, mijającem się ze swem zadaniem; taka edukacya (wychowanie) sprowadza na rodziców i na dzieci gorżkie rozczarowanie a na społeczeństwo najgorsze skutki“.

Trzecie plenarne Koncylium Baltimorskie, — składające się z wielwiej liczby Biskupów, które się odbyło w roku 1884ym ustanowiło w tej mierze następujące, jaknajsurowiej obowiązujące prawo:

„Nakazujemy i dekretu emy, ażeby w przeciągu dwóch lat od czasu ogłoszenia niniejszego dekretu, założoną została i wieczyście utrzymywaną parafialna szkoła przy każdym kościele: na odłożenia na później założenia takiej szkoły może pozwolić sam tylko biskup jeżeli są ważne do tego powody.

Drugie:

„Nakazajemy i dekretujemy, że jeżeliby który proboszcz w przeciągu tych dwóch lat przeszkodził zbudowaniu i utrzymywaniu takiej szkoły przez niedbalstwo, lub gdyby w tej sprawie nieposłuszny był biskupowi, — taki proboszcz podpada usunięciu ze swego kościoła.

Po trzecie:

„Nakazujemy i dekretujemy, że w razie gdy jaka parafia lub missya zaniedba lub zwłoczyć będzie z pomocą proboszczowi do wybudowania i utrzymania szkoły i jeżeli z powodu ich niedbalstwa szkoła nie będzie mogła być utrzymaną, natenczas biskup ma im to surowo zganić i ma przedsięwziąść roztropne i skuteczne środki celem utrzymania takiej szkoły.

Po czwarte:

„Nakazujemy i dekretujemy, że wszyscy katoliccy Rodzice muszą posyłać dzieci swoje do szkół parafialnych, z wyjątkiem jeżeli dostatecznie zaradzą temu aby ich dzieci otrzymały religijne wychowanie bądź to w domu, bądź to w innej katolickiej szkole“. (III Plen. Conc. 199.)

Jeżeli z jakiegobądź powodu da się pozwolenie aby dzieci uczęszczały do innych szkół, to Rodzice zobowiązani są zabezpieczyć dzieci przed wszelkiem możliwem niebezpieczyństwem, grożącem moralności i wierze dzieci; a powody posyłania dzieci do innych szkół, muszą być przedstawione biskupowi i ważne będą jeżeli ten je uzna za ważne. (III. Plen. Bonc. 198.)

Dwa zatem mamy cele, kochani bracia, áby zwiększać liczbę naszych parafialnych szkół i udoskonalać takowe. Proboszczowie i Rodzice powinni starać się koniecznie o to, aby każde katolickie dziecko, powierzone nam od Boga, było w możności otrzymania religijnego wychowania. Żadna parafia nis jest kompletną dopóki nie ma wolnej od opłat szkoły dostatecznie uposażonej co do potrzeb dzieci, — a proboszcz i rodzice jakiejś parafii nie dopełnili całego swego obowiązku, jeżeli tego nie dopełnili o ile im na to ich liczba i możność pozwalają.

Szkoły nasze powinniśmy udoskonalać coraz więcej. Nie wystarczy wcale to, jeżeli nasze szkoły są tylko równe świeckim szkołom w świeckich przedmiotach nauki. Powinniśmy owszem bezustannie dążyć do tego, abyśmy w nich mieli najlepszy system i postęp tak w świeckiej jak i w religijnej nauce. — Błagamy tedy was katoliccy Rodzice, abyście nie odbierali dzieci waszych zbyt rychło ze szkół parafialnych i abyście ich w zbyt młodych latach nie posyłali do roboty, zanim skończyły pierwotne nauki, — lecz owszem, błagamy was, abyście im dali dosyć czasu i wszelkie dogodności możliwe do dalszej nauki, — aby dzieci te w późniejszem życiu były ludźmi światłymi, uzdolnionymi i bogobojnymi obywatelami i aby mogli odznaczyć się i błogosławić swoich rodziców, pasterzy i nauczycieli.

Katolickiemu dziecku, włączonemu do kościoła Chrystusowego przez chrzest, należy chrześciańskie wychowanie. Katoliccy rodzice są ściśle obowiązani pod wielką odpowiedzialnością uznać to prawo i spełnić ten obowiązek przez danie dzieciom swym katolickiego wychowania. A wychowanie nie może być katolickiem, jeżeli Chrystus z tego wychowania jest wyłączony, — lub jeśli z niego wyłączone są Jego święte nauki i zepchnięte na drugi plan, poniżej gramatyki lub rachunków.

Tylko najgorsza obojętność rodziców na prawa dzieci i na obowiązki swe i obojętność na sprawy wiary może doprowadzić rodziców do tego żeby dla jakichś urojonych koszyści światowych, narażali dzieci swoje i ich wiarę na niebezpieczeństwa, które dzieci ich otoczą w szkołach niekatolickich.

„Nauka religii nie jest samą tylko lekcyą czy ćwiczeniem umysłu które ma mieć tylko pewne, określone godziny lub miejsce. Owszem, nauka religii jest wiarą i prawem, które powinny odczute być wszędzie.

Jeżeli chrześciańska wiara ma nadal być rządzącą i przewodnią w tym kraju, i jeżeli cały ustrój społeczny tego kraju nie ma zostać zburzony przez niedowiarstwo i sceptycyzm, to małżeństwo, rodzina i szkoła muszą pozostać chrześciańskiemi.

Największa część ojców i matek waszych zmuszeni są pracować od rana do późna w nocy, więc nie mają czasu na uczenie dzieci swych prawd religijnych; w wielu zaś razach wykształcenie rodziców nie jest dostecznem i mimo najlepszych chęci nie są oni kompetentni do uczenia religii, szczególniej w tych czasach, gdy każde dziecko katolickie powinno być bardzo dokładnie pouczone w religii, w zasadach i w praktykach chrześcijańskiej moralności.

Każdy parafianin powinien należycie oceniać ważność i dobrodziejstwa szkoły, powinien przykładać się szczodrze do budowy i utrzymania szkoły i przez odwiedzanie klas i zachęcanie dzieci do nauki, powinien pomagać w tej sprawie proboszczowi i nauczycielom w ich usiłowaniach co do wychowania uczniów i uczennic na ludzi cnotliwych, miłych Bogu i pożytecznych społeczeństwu.

Napominamy zatem Rodziców, aby dzieci swe posyłali do szkoły regularnie i punktualnie. Posyłajcie je do szkoły codziennie i na czas. — Dziecko, które uczęszcza do szkoły regularnie, które jest schludne i czyste co do ubioru i co do ciała, skromne, pobożne i łagodne w obejściu, jest dowodem, że ma troskliwysh i dobrych Rodziców. Ani ubóztwo ni ciężka praca nie wykluczają wykształcenia i darów rozumu w chrześciańskiej rodzinie.

Kościół uważa za rzecz chwalebną i potrzebną, aby w niedzielę i święta proboszcz ofiarował Mszę św. na intencyę prowadzenia swej parafii. Dzieci w każdej parafii powinny wtedy zbierać się w swoim kościele aby modły swe złączyć z modłami kapłana podczas Mszy św.

Doświadczenie uczy, że dzieci przed ukończeniem dwunastego roku życia nie powinny być przyjmowane do Pierwszej Kommunii św. ani do Bierzmowania. Dzieci niżej szesnastu lat nie będą przyjęte do Pierwszej Kommunii św. jeżeli najmniej przez dwa lata nie uczęszczały do katolickiej szkoły lub jeżeli w razie pewnych okoliczności nie uczęszczały przez dwa lata na naukę katechizmu co niedzielę i drugi raz w tygodniu.

Prawodawstwo kościelne, względnie wychowania dzieci, ogłasza, że ciężki grzech popełniają ci rodzice, którzy posyłają swe dzieci do niekatolickiej szkoły. chyba że katolickiej szkoły nie ma w pobliżu a nawet w takim razie Rodzice mają dołożyć wszelkich starań by usunąć od dzieci niebezpieczeństwa bezreligijnej nauki.

Sprawa wychowania nie jest kwestyą polityczną ani sama kwestyą nauki, lecz jest kwestyą wiary i moralności, a w rzeczach wiary i moralności katolicy powinni być posłuszni Kościołowi.

Jest tedy obowiązkiem biskupa,— aby pilnie starał się o wychowanie tych, za których on jest odpowiedzialny przed Bogiem. Biskup tylko może rozsądzić, czy można katolikom pozwolić uczęszczać do niekatolickiej szkoły i jak w tym razie zapobiedz brakowi nauczania religijnego, czy to przez naukę w domu czy w kościele.

Nawet gdyby te niebezpieczeństwa niewiary zostały usunięte, — to zawsze gorszącą i skandaliczną będzie taka obojętność i nieposłuszeństwo prawom kościelnym, obojętność pobudzająca drugich do tego samego.

Tem większe zaś jest zgorszenie, jeżeli tacy rodzice, co nie posyłają dzieci swych do katolickiej szkoły, są uważani w parafii za ludzi znaczących i wpływowych.

Dla tego, — ażeby nikt nie miał żadnej wymówki czy wątpliwości co do znaczenia tego prawa kościelnego, streszczamy je tu jak następuje:

1. W miejscowościach gdzie w obrębie dwóch mil jest katolicka szkoła, — szkoła co się tyczy budynku, urządzeń i nauczycieli uznana za dostateczną przez dyecezalny Komitet szkólny, — w takich miejscowościach nie wolno katolickim rodzicom lub opiekunom posyłać dzieci do szkoły niekatolickiej i to pod śmiertelnym grzechem, ktorego spowiednicy odpuścić nie mogą jeżeli ten człowiek się nie poprawi.

2. W miejscowościach, gdzie w obrębie dwóch mil nie ma żadnej katolickiej szkoły, gdzie rodzice muszą posyłać dzieci do niekatolickiej szkoły, — tam brak nauczania religijnego musi być wynagrodzony przez pilne uczenie religijne w domu i przez regularne uczęszczanie dzieci na naukę katechizmu co niedzielę i raz w tydzień w dzień powszedni, w takiem miejscu, jakie proboszcz wyznaczy.

W parafialnych szkołach i na nauce katechizmu w Niedzielę i w dni powszednie, nauka religii nie ma być pozostawioną całkowicie samym Siostrom lub innym Nauczycielom, lecz powinna być uważaną jako jeden z najważniejszych obowiązków Proboszcza.

3. Rodzice lub opiekunowie dzieci, którzy zaniedbują powyższe przepisy, dotyczące religijnego wychowania dzieci, pieczy ich powierzonych, i którzy posyłają dzieci te do niekatolickiej szkoły, gdy mogą bez wielkiej trudnośei posyłać je do katolickiej szkoły, lub tacy Rodzice i Opiekunowie, którzy nie posyłają dzieci na naukę katechizmu, jak wyżej opisano, — nie mogą otrzymać rozgrzeszenia, dopóki nie usłuchają rozkazów Kościoła.

Żaden proboszcz nie może sam czynić w tej sprawie wyjątków dla nikogo i sprawa musi być przedstawiona biskupowi. — A ponieważ sam biskup może nie mieć czasu i możności do rozpatrywania każdej takiej sprawy, przeto w takich razach wyznaczymy na to jednego lub więcej księży, którzy sprawę rozpatrzą, dadzą nam o niej piśmienne sprawozdanie, abyśmy mogli sprawę tę rozsądzić według prawa.

Ksiądz na to wyznaczony może dobrać sobie do pomocy w tej pracy jednego lub więcej księży.

„Jeżeli trwać będziecie w Mojem Słowie,“ — mówi Chrystus, — będziecie prawdziwymi moimi uczniami i poznacie Prawdę i Prawda uczyni was wolnymi“.

Regis Canevin,
Biskup dyec. Pittsburgskiej
Dan w Pittsburgu dnia 26go Grudnia 1905 roku.

Zdarzenia w Rosyi

W Przeciągu Dwóch Miesięcy.

Dnia 24go Października.— Związek Związków, czyli Tajemny Rząd w Rossyi, nakazuje strajk w całej Rosyi.

Dnia 26go Października. — Petersburg i Moskwa odcięte od świata przez strajk kolejowy. W całej Rossyi strajkuje 400 tysięcy robotników.

Dnia 27go Października. — Car przestraszony stanowczością ludu, powołuje do siebie na naradę hr. Witte.

Dnia 28go Października. — Rozpoczyna się strajk wszystkich robotników całej Rossyi.

Dnia 29go Października. — We wszystkich niemal miastach Rossyi zaczyna się krwawa walka między strajkierami a kozakami i policyą.

Dnia 30 Października. — Car ogłasza Manifest obiecujący Konstytusyę i mianuje Wittego naczelnym Ministrem Państwa.

Dnia 1go Listopada. — Lud odrzuca obiecanki i dopomina się większych wolności, a przedewszystkiem żąda powszechnego głosowania. Wielka ludowa demonstracya w Petersburgu.

Dnia 2go Listopada. —Rossyanie rozpoczynają rzeź żydów w Odessie. Ubito 15,000 (?!) żydów.

Dnia 4go Listopada. — Car przywraca konstytucyę w Finlandyi.

Dnia 5go Listopada. — Wielkie patryotyczne demonstracye w Warszawie.

Dnia 6go Listopada. — Na żądanie ludu w całej Rossyi wypuszczają z więzienia czynownicy w wielu miastach więźniów politycznych.

Dnia 7go Listopada.— W nowym Manifeście car obiecuje ludowi obszerniejsze przywileje co do głosowania.

Dnio 8go Listopada. — Car odbiera Trepowowi urząd naczelnika miasta Petersburga.

Dnia 9go Listopada. — Rokosz marynarzy w Kronsztadzie pod Petersburgiem: po dwudniowej bitwie marynarze pobici, 1600 z nich wsadzono do więzienia a 600 skazano na szubienicę.

Dnia 15 Listopada. — Wybucha w Petersburgu nowy strajk wszystkich robotników, aby zmusić cara do darowania życia skazanym na śmierć 600 marynarzom z Kronsztadu.

Dnia 18go Listopada. — Car ułaskawił wszystkich 1600 zbuntowanych i uwięzionych marynarzy Kronsztadzkich. Strajk natychmiast ustaje.

Dnia 23go Listopada. — Rokosz czyli bunt marynarzy i żołnierzy wybucha w Sebastopolu.

Dnia 29go Listopada.— Bunt marynarzy w Sewastopolu stłumiony po krótkiej ale krwawej bitwie na lądzie i morzu. Parę pancerników zatopiono.

Dnia 1go Grudnia. — Zaczyna się ogólny bunt chłopów w całej niemal Rossyi. W Petersburgu bunt 250 carskich gwardzistów. — Bunt wojska w Kijowie.

Dnia 2go Grudnia. — Petersburg odcięty od świata co się tyczy komunikacyi telegraficznej.

Dnia 5go Grudnia. — W Charkowie rewolucyonistka zastrzeliła gubernatora Sacharowa.

Dnia 9go Grudnia. Car przechyla się na stronę kliki reakcyjnej i nakazuje masowe aresztowania przewodników partyi robotniczej.

Dnia 12go Grudnia. — Wybucha powstanie w prowincyach nadbałtyckich, w Kurlandyi, Liwonii i Estonii a częściowo i na pograniczu Litwy.

Dnia 17go Grudnia. — Car nadaje wszystkim gubernatorom w Rossyi przywilej do ogłoszenia stanu wojennego kiedykolwiek im się to spodoba. — Kilku gubernatorów, jak: Maksymowicz w Charkowie; dają instrukcyę kozakom, że nie mają tracić czasu na bicie buntowników, tych *świń, tych psów parszywych* (słowa własne Maksymowicza) lecz mają strzelać i rąbać ich na śmierć bez pardonu, bo *„taka jest wola cara i tylko tym sposobem zasłużą sobie na łaskę carską“* (własne słowa Maksymowicza).

Dnia 18go Grudnia. — Klejnoty carskie i 100 milionów rubli wywieziono na rozkaz cara za granicę, do Berlina na bezpieczne przechowanie.

Dnia 21go Grudnia. — Wybucha nowy ogólny strajk w całej Rossyi.

Dnia 22go Grudnia. — Rewolucyoniści w nadbałtyckich prowincyach mają już podobno przeszło 100,000 uzbrojonych powstańców.

Dnia 23go Grudnia.— W mieście Moskwie rozpoczyna się czynna krwawa rewolucya.

Dnia 24go Grudnia. — Walka na ulicach Moskwy trwa bez ustanku.

Dnia 25go Grudnia. — Walka na ulicach Moskwy trwa dalej; wojsko strzela z armat maszynowych jak gradem do tłumów, a z wielkich armat bombardują barykady i domy; powstańcy także mają armaty maszynowe.

Dnia 26go Grudnia. — Walka w Moskwie trwa ciągle.

Dnia 27go Grudnia. — Walka w Moskwie trwa jeszcze, ale rząd się chwali że bierze górę nad powstańcami; 5000 zabitych a 14 tysięcy rannych!

Dnia 28go Grudnia. — Walka w Moskwie trwa jeszcze.

Korespondencya z Częstochowy.

Nie wiem, czy wiadomości z naszego kraju dochodzą do Was, czy przedewszystkiem dochodzą prawdziwe i tendencyjnie nie przekręcane; u nas samych bowiem ludziska tyle wymyślają plotek, tyle opowiadają okropności, że wierzę już tylko temu, na co sama patrzę. I Wam też opowiem to tylko, na co sama patrzałam i w czem brałam udział.

W dzień Wszystkich więtych, nazajutrz po ogłoszeniu owej pseudo-konstytucyi „inteligencya“ zebrała się w kościołku Marjawitek, zamkniętym od lat kilku i tam po solennem nabożeństwie ksiądz Helbich miał prześliczne kazanie, które zakończono chóralnem „Boże coś Polskę“.

Plebs tymczasem, przeważnie żydostwo, chodził po ulicach nie wielkiemi kupkami, z czerwonemi sztandarami wykrzykując: „Precz z caratem!“ Niech żyje socyal-demokracya!“ Wojsko, policya, zniknęli jak kamfora. Wieczorem był wiec socyałów, na którym dr. Michałowicz raczył się wyrazić, że narodowa demokracya to czarna rota cesarska, ale zakończył pocieszającem zapewnieniem: „my się z narodową demokracyą prędko uporamy, gdy wypuścimy na nią proletaryat“.

Jako przeciwstawienie tego wiecu było zwołanie rodzaju mityngu przez narodową demokracyą w niedzielę, na plac przed Jasną Górą.

Kilku mówców miało zabierać głos. Zebrał się tłum około 20 tysięcy ludzi, ale mownicę opanowali socyaliści, wykrzykując tylko: — „Precz z narodową demokracyą!“ „Precz z carską rotą!“ Było ich zaledwie kilkaset, naturalnie przewaga była tak wielka po stronie naszej że garść tę można było w puch rozbić, ale na to trzebaby było użyć przemocy, a wojsko w koszarach czekało tylko na wiadomość o bójce Wobec tego zmieniono plan, zaniechano mów i zaraz po poświęceniu sztandarów w kaplicy przez przeora Rejmana, poszliśmy procesyą przez całą długość miasta do Fary. Na przodzie niesiono chorągiew biało-amarantową z orłem i napisem: — „Jeszcze Polska nie zginęła“, za nią kilka innych z napisem: „Niech żyje lud polski“. „Niech żyje jedność narodowa“ itd.

Za niemi szły cechy ze sztandarami, a potem niezliczony tłum. Śpiewaliśmy „Boże coś Polskę“. Każdy z ludu dostawał kartkę z wydrukowaną pieśnią, każdy miał przypiętą biało-amarantową kokardkę. Pochód szedł wspaniale i majestatycznie aż do pierwszego zbiegu ulic, tu z dwóch stron zastąpili socyaliści — (przeważnie motłoch żydowski) usiłując przerwać łańcuch i przewrócić osoby niosące sztandary. Odparto ich. Wtedy zaczęły się z tamtej strony dzikie wrzaski, kwiki, gwizdania. Trzeba było użyć całej przewagi, — aby powstrzymać nasz lud od rzucenia się na prowokujących.

I tak szliśmy paralelnym tłumem; my z pieśnią, oni z wyciem, wyciąganiem pięści i parasoli. Serce krajało się patrząc na to.

Oto po tylu latach po raz pierwszy idziemy za znakiem orła z hymnem narodowym na ustach, a już rozdwojenie, już urągowisko, pociecha dla naszych wrogów! Ale otuchę czerpało się patrząc na tych, — wśród których się stąpało; ile skupienia, ile zapału i jak różnorodny tłum! prawie cała inteligencya, biurokracya, wszystkie cechy, moc biedaków w wytartych paltach i wiejski lud i księża na czele.

Przy wejściu do kościoła socyaliści użyli całej siły, aby wywołać walkę, nie dopuszczono sztandarów do kościoła, plwano na tych, co nieśli.

Ale i tym razem nie udało im się. Sztandary wniesiono, tłum rozprószył się bez szwanku. Długo jeszcze chodziliśmy po mieście, słysząc raz w raz „Precz z narodową demokracyą“, rzucane na widok naszych barw, ale przeważnie rzucały to osobistości podejrzane, szczególnej żydzi, chałaciarze i jacyś nie umieją cy po polsku, widocznie z Rossyi przysłani.

Po południu część tych co zdołali się porozumieć zebrała się znów pod Jasną Górą i wówczas wygłoszono mowy. Najpiękniej mówili adwokat Zembrzuski i młody Michalski, gimnazyasta, bardzo obiecujący młodzieniec. Przekonaliśmy się wówczas, że P. P. S. zdyskredytowała się strasznie. Mówcy mieli za sobą najbardziej przekonywający argument; tamci plwali na chorągiew naszą z orłem, poświęconą w kościele, gwizdali na pieśni narodowo-religijne. I trzeba było słyszeć jaki entuzyazm, jakie błogosławieństwa zlewał lud na tych, co teraz mówili. Nie mniej mam do zarzucenia partyi N. D., że opieszale bierze się do rzeczy. Codzień pojawiają się na mieście tysiące proklamacyi od P. P. S. i S. D. wzywające do rewolucyi, podburzające klasy przeciw sobie, a N. D. milczy. Na mieście raz wraz widzi się gromadkę otaczającą jakiegoś mówcę; posłuchać — zawsze socyalista. Nasi gdzieś się chowają.

M. B.

Niepewność w Warszawie.

Donoszą z Warszawy pod dniem 8 grudnia:

Jesteśmy w dalszym ciągu biernymi świadkami strasznych ruchów konwulsyjnych, jakimi drga dziś cała Rosya, uważana tak niedawno za jeden z najsilniejszych organizmów państwowych.

Bierność nasza może być tylko chwilową, dopóki trwa spokój, obecnie zupełny. Czy się da utrzymać? Czy jest jeszcze siła, która go utrzymać zdoła? . . . Na te pytania nie ma odpowiedzi. Co jutro przynieść może, nikt wiedzieć, nikt przewidzieć nie jest w stanie.

Bunt wojskowy, o którym coraz bardziej niepokojące dochodzą wiadomości z głębi Rossyi, nie ogarnął dotychczas armii w granicach Królestwa Polskiego, a przynajmniej nie ogarnął w tym stopniu, jak Kronstadt, Odessę, Sebastopol, obecnie Noworosyjsk i Kijów. Wieści tych nie powtarzam, znacie je bowiem prędzej i lepiej od nas, jako odciętych od świata przez trwający ciągle strajk pocztowo telegraficzny W wojsku miejscowem ujawnia się tylko wrzenie. Pojedyńcze wypadki stwierdzają to bardzo wyraźnie; do stanowczego wybuchu nie doszło do tychczas. Ale może to nastąpić jutro, pojutrze, kiedykolwiek. Wahająca się i na żaden krok stanowczy zdecydować się nie mogąca postawa władzy centralnej pozwala przypuszczać wszystko.

Wiadomości, jakie mamy, ograniczają się do różnych, spóźnionych zwykle źródeł, naszych pism miejscowych, radzących sobie wedle możności wyszukiwaniem różnych dróg prywatnych. Agencye pism rosyjskich dostarczają nam co wieczór po kilka wydawnictw petersburskich zawierających coraz smutniejsze nowiny. Pisma zagraniczne, listy i wszelkie przesyłki wcale nie dochodzą, chyba przez prywatnych kuryerów, wysyłanych ze strony większych firm bankierskich.

Skutkiem tego wszelkie operacye finansowe, giełdowe, protesty weksli, transakcye pieniężne itd. zostają w zawieszeniu. To ruina finansowa tak dla państwa, jak dla tysięcy i tysięcy interesantów prywatnych. Banki zawieszają wypłatę, wszelkie operacye są niemożliwe do uskutecznienia Papiery publiczne spadają na łeb na szyję. Nawet renta państwowa, tak długo utrzymująca się prawie al-pari, spadła do 72 — i to nominalnie. W istocie nikt za nią dziś nie daje 60 proc. Spadek renty jest zabójczym dla finansów państwa, świadcząc o zupełnej utracie zaufania na rynku międzynarodowym do przyszłości skołatanego państwa. Zbliżające się ultimo noworoczne zapowiada się jako straszna katastrofa, nietylko dla finansów państwa, ale dla milionów jego obywateli, mających jakiekolwiek interesa.

Róża Lnksemburg o rewolucyi rosyjskiej.

W środę przemawiała znana agitatorka socyalistyczna Róża Luksemburg wobec licznego zebrania w Berlinie o strajkach w Rossyi — jak czytamy w „Nordd. Allgem. Ztg.“ —Rewolucyę rosyjską przedstawiała jako świetny wzór dla Niemiec i dla innych państw zachodnio-europejskich.

„Dzisiejsza rewolucya rosyjska— mówiła — jest prologiem nieprzebranego szeregu rewolucyi, które z Rossyi rozszerzą się na wszystkie państwa w zachodniej Europie. — Te rewolucye, które jako następstwo rosyjskiej rozwiną się z historyczną koniecznością, mają za cel ostateczny dyktaturę przletaryatu. To nie są bezpodstawne przepowiednie, lecz trzeźwe wnioski z historycznego faktu, że przeciwieństwa klasowe niezmiernie się zaostrzają. Strajk polityczny, zdaniem mówczyni, ma zastąpić walkę na barykadach. Niemieccy żołnierze — mówiła — połączą się ostatecznie, jak rosyjscy z proletaryatem. Anarchiście Erychowi Muehsam, który podniósł zasługi anarchistów w Rossyi, odpowiedziała ostro, że kierownictwo rewolucyi rosyjskiej leży jedynie w ręku międzynarodowej soycyalnej demokracyi i ma jak najściślejszy kontakt z niemiecką socyalną demokracyą.

„Krew z krwi naszej i kości z kości naszej walczy w Rossyi!“ — mówiła Róża Luksemburg.

CO MOWI PAN WALENTY?

List stróża domu z „Warsiawy“.

Takie ci czasy nastały, że żeby sam król Salomon przyszed, tobyci skołowaciał z całką swoją mądrością jak na wielgim pażorze! — Nie przymierzajoncy idzieci tera wszyćko jak „w cetno i licho“, na Saskiej Kępie, abo w „pasek“ na Wąskim Dunaju pod płotem: wygrywasz ci na początku, że aż strach, co postawisz to i weźmiesz drugie tyle, aż tuci naraz odwróciło się, patrzysz i przewaliłeś rodzone kosiule! Ale co tam, nie martwta się obywatele, jezd kiepsko, ale będzie lepij! Nie dajta się ino na złe podmawiać, bo djabeł psia para nie śpi ino kusi, żeby bigos nawarzyć! A wy go obywatele, jak ino co, tak zaraz na odliw nieprzymierzajoncy, jak w cerkule i posz ed na zbity łeb, żeby nauczkie miał na co ludzi do złego podmawiać! Na ten przykład opowiem wielmożnym obywatelom kawałek jeden, ciekawy; jak byci go z jakiego Romela abo z jensze Odessy przywieźlł. Znałemci tu jednego psubrata, którenzwyczajnie jak łobuz do pracy się leniący djabeł wi z czego żył, w kreminale też pono już odsiadywał za jakiś śpas klawiszowy, jednem słowem powiedziawszy aligancki wisielec jak się patrzy w sam raz likator na darmowe komorne. Ma się rozumieć jako łobuz z nieczystego wiatru żyjący, chodził siubrawiec obszarpany i na ciele nie umyty, lipował też często kiele naszej kamienicy ale widzący, że zemną nie przeliwki, ostawił widać swoje pretensyje do cudzych zamków i przepadł gdziesić jak kamień we wodę. Myślałem już że ci go gdzie do Kijowa albo do Mińska na gościnne przestępy zaangaziowali, ale wzeszły tydzień patrze i aż me ślepia koziołka fikać zaczeni, co się stało takiego? Pioter to ten za faceta ubrany ze stojącym na rogu wesolutko rozmawia, aż obaczywszy me posz ed i dalij gadać, Ano pogadalim o różnej polityce, aż zaprasza me na funde do piwiarni. Poszlima, po pietnastej kolejce czeli nawet szestnastej, bo już nie bardzo pamiętam, powieda do mnie: — I cóż, panie Walenty, jeszcze wam się nie naprzykrzyło stróżem być! — A co robić — powiedam — som ci i w niebie anioły stróże to i me grzesznemu nie sromota; ma się rozumić wolałbym se własnom kamienicę mieć. — Nu, panie, jakbyśta się postarali, a frajerem nie byli, toby się może i ta okazyja znalazła! — Co me tam — powiedam — bedzieta łeb durzyć i tak me na syrcu markotno. O to — powiada — właśnie i ulżylibyśta sobie i z biedy wyleźli, bo — powiada — wszyćko to bez tych żydów i bez te jentelegencyje, która w Boga nie wierzonca, naród biedny łapie trzyma, na ten przykład gdzieindziej to już naród na ślipia przejrzał i studentom i żydom pranie sprawił! — A co — powiedam — żydy do tego majom albo akademiki, chtóre po ćwartakach mieszkające same do genby goły kułak kładom? Co majom to majom, to ja sam dobrze nie wiem bo me nie powiedzieli ale wy jakbyśta jeno chcieli, tobyśta kupe grajberów nazbirali. — A niby jak? — Aboto mało sklepów na Warszawie, a po prywatnych mieszkaniach małoci dochtorów, jenzienierów i jenszych niedowiarków na pieniendzach siedzi? Wziąść się ino w kupę i dalij na całego, Tu cię boli, myślese, ale powiedam, poznaki nie dajoncy:

Wszystko to jest dobrze, ale jak to zrobić bez ryzyka? — Już wy się nie bójta, moja w tem głowa, że wam jeden włos ze łba nie zleci, jeszcze się tokie najdom, co wam za to podźiakujom. Więc jak bydzie? — A nó — powiedam — przyjdźta pojutrze do me, to pogadamy. Pożegnałem się, poszedem opowiedzieć to wszyćko 2 akademikom, co u nas w bramie nocą stójkę majom i bylibyci kanarka żywcem nakryli, żeby nie maleńki feler. Akuratnie bez nalewki wczoraj idący patrze zbiegowisko się okropne zrobiło. A zabili tu jednego psiego syna, co za długi ozor miał. Patrzę, a tu ci leży pan Pioter kiele rynsztoka ze łbem akuratnie na dwie rówiusienkie połowy rozwalonym i ani dycha. Ma sie wiedzieć spojrzałem i poszedem.

MĄDRE ZDANIA MĄDREGO ŻYDA.

Kto si boi za kubity, za zimny wody i za psa — ten się nigdy nie przyziembi.

Co ma wisi, ni utoni. Na przykład: te wszystki, co si powisili i co ich powisili.

Ofiary na Polskie Sierotki w Emsworth.

Gwiazdka z parafii św. Władysława w Natronie, Pa.

(Proboszcz ks. J. Kopera.)

Piotr Kranc.	1.00
Fr. Skowroński	1.00
Michał Jagodziński	1.00
Wincenty Wisiński	50
Piotr Rusiewicz	50
Wład. Krasiński.	1.00
Józef Sierocki	1.00
Franc. Węglicki	50
Jan Skowroński..	50
Stan. Kotecki	50
Fr. Bączyński.	50
Tomasz Malicki	50
Adam Dohis	1.00
Paweł Koziorowski	1.00
Fr. Chrzanowski.	1.00
Jan Szymkowski	.50
Stan. Walnicka	1.00
Zofia Olszewska..	1.00
Marcin Ewangielista.	50
Jan Kromkowski	1.00
Florian Kranc.	1.00
Michał Patkiewicz.	1.00
Jan Nuszczkin	50
Fr. Sypuciński	50
Józef Szymkowiak.	50
St. Pawłowski	1.00
Jan Wesołowski	1.00
Józef Barczykowski..	50
Michał Cieśliński	50
Wład. Cieśliński	50
Stanisław Kurz	1.00
Józef Rydziński	1.00
Jan Wygonik.	50
Marcin Wygonik	50
Piotr Świątecki	50
Konst. Kostrzewski	1.00
Tomasz Ziółkowski	50
Joz. Skurzyński	1.00
Fran. Liesniewski	50
Jan Spruszyński.	50
Wład. Grzemkowski.	50
Jan Butkiewicz	1.00
Fr. Usiądek	.50
Józ. Rzeczkowski	1.00
Wład. Kuszkowski.	1.00
Józef Sawiński	1.00
Stefan Rogalski	50
Piotr Baraśniewicz	50
Józ. Rybczyński	50
Fr. Dawidowski.	50
Michał Sobolewski	50
Józef Przyjomski	50
Konst. Chmielewski	1.00
Jan Wóltrowski	50
Fr. Klukaszewski	1.00
Adam Krzykalski	1.00
Mar. Pyszczyński	1.00
Floryan Kranc	1.00
Marcin Klemens.	1.00
Wal. Walkowikk	1.00
Kon. Byczek	1.00
Józef Sypuciński,	1.00
Kaz. Cywiński	1.00
Michał Norejko.	50
Jan Fronezkiewicz.	50
Piotr Rusiewicz.	50
Piotr Czajkowski	1.00
Jan Abramowski.	1.00
Jan Rożański..	1.00
Józef Plewa	50
Fr. Rychcik	50
Jan Pałkowski	50
Jan Olszewski	50
St. Soblicki	1.00
Bron. Lewandowski	.100
Fr. Skro ki.	50
Mieczysław Suwliński	50
Adam Dziwanowski	1.00
Jan Sowacki	50
Stan. Skowroński..	1.00
Adam Olszewski	1.00
Piotr Grabowski	50
Józef Biranowski	50
Marcin Olszewski	1.00
Fr Armadzki.	50
Antoni Skrzymiński	50
Waw. Sternkowski	50
Michał Klukaszewski.	50
„ Plewa.	50
Kons. Maciak	1.00
Alek. Czarnecki..	1.00
Wład. Ilitowski..	1.00
Wład. Szubiński	50
Karol Rykaczewski	1.00
Jan Kraszewski..	50
Adam Szczekalski..	50
Bypryan Michowski	1.00
Stanisław Lesz	50
Julian Nitowski.	50
Józef Skrocki..	1.00
Stan. Sieja	1.00
Andrzej Konopiński	50
Fran. Mroziński	50
Andrzej Gielnik.	50
Jan Jabłoński.	50
Jan Czekalski	50
Józef Barczykowski	50
Alex. Rzewnicki.	1.00
Antoni Kosakowski	1.00
Andrzej Baranowski	50
Józef Szmyt	50
Jan Demens.	1.00
Teofil Cirkowski	50
Antoni Kraszewski	50
Alex. Wiśniewski	1.00
Józef Trojanowski.	50
Fr. Nowicki	50
Razem	$85.00
Kolekta w kościele	48.08
Cała ofiara	$133.98

Wszystkim ofiarodawcom w imieniu biednych sierót składam staropolskie “Bóg zapłać”

Uprasza się o dalsze składki.

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla sierót.

Smierć weterana na wygnaniu.

W rocznicę powstania listopadowego, przeniósł się w Paryżu do wieczności śp. Teodor Jełowicki, b. marszałek powiatowy na Wołyniu. Kolonia polska w Paryżu traci w nim jednego z najdawniejszych członków, męża wielkiego miłosierdzia dla ubogich i hojnego opiekuna tutejszych polskich zakładów, jak: św. Kazimierza, Szkoły Polskiej, Towarzystwa dobroczynności dam polskich itd.

Śp. Teodor, potomek możnego rodu Jełowickich, brat stryjeczny śp. ojca Aleksandra, gorący patryota zesłany w głąb Rosyi w 1363 i zmuszony do sprzedaży rodzinnego majątku, zamieszkał od lat kilkudziesięciu w Paryżu. Wielki miłośnik i znawca muzyki, wielbiciel Szopena, żył tu wśród ziomków i przyjaciół, oddany dobrym uczynkom, pobożności z ciągłą myślą o Ojczyźnie. Od dawna osłabionego, śmierć zaskoczyła prawie nagle w w 78 roku życia. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Słówko na czasie.

Każdy miesiąc odznacza się charakterystycznemi, szybkiemi zmianami temperatury i wiele lekkich lub ciężkich słabości, sprowadza na biedną, cierpiącą publiczność, potop lekarstw ku usunięciu najwięcej wybitnych symptomów. We wielu, bardzo wypadkach, właśnie to nagłe uwięzienie w systemie człowieczym zarodków choroby, stanowi podstawę chronicznej, a często i śmiertelnej choroby. Po największej części, nie potrzeba nic więcej by zniszczyć te zarodki, jak tylko odświeżenie, względnie zasilenie sił żywotnych. To we wielu wypadkach może być osiągniętem przez użycie Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina. Działa ono na organa trawienia przedewszystkiem i czyni je zdolnemi do przyjmowania i trawienia wszelkiego pokarmu, potrzebnego dla ciała. Uczyni ono silną twierdzę z żołądka, która łatwo może odeprzeć wszystkie ataki choroby. Da wnętrzności przyjemnem ciepło, przyspieszy trawienie i przyjęcia pokarmu, wyleczy wszystkie słabości organów trawienia i krwi, utrzyma zdrowie i siłę i wzmoże zdolność do pracy. — Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland Ave. Chicago, Ill.

SŁABE NERKI OSŁABIAJĄ CIAŁO.

Choroby Nerek powodują połowę wszelkich chorób między ludnością Pittsburga.

Jak jedno słabe ogniwo osłabia cały łańcuch, tak samo słabość nerek osłabia całe ciało człowieka.

Przepracowanie, zaziębienia i inne podobne przyczyny szkodzą nerkom, a gdy czynność nerek jest zmniejszona, wtedy całe ciało cierpi z powodu osłabionej cyrkulacyi krwi.

Następują potem bóle, osłabienia i choroby i skłonność do choroby Diabetes i choroby Brighta. W takich chorobach można ciało ratować tylko przez nerki.

Pigułki Doans Kidney Pills działają wprost na nerki i leczą wszelką słabość nerek; dowodzą tego wyleczenia ludzi w Pittsburgu.

Pani Mary H. Shafer, żona pana H. W. Shafer, kontraktora z pod No. 1815 Fox str. S. S. pisze: Kilka lat temu ogłosiłam świadectwo w gazetach o tem że mąż mój wyleczył się Pigułkami Doansa. Opisałam jak on to cierpiał przez dwa na ból w krzyżu i ciągle się leczył u różnych lekarzy bez skutku. Potem on spotrzebował dwa pudełka pigułek Doans'a i to mu przyniosło ulgę, jakiej mu nie przynieśli doktorzy. Jak także używałam tych pigułek z najlepszym skutkiem. Odtąd, przez siedm lat polecamy te pigułki każdemu. — Praca mojego męża jest ciężka i trudna, to też czasem, gdy się przeziębi i poczucie ból w krzyżu, to zaraz bierze pigułki Doansa i te mu zawsze pomagają.

Na sprzedaż u wszystkich aptekarzy. Cena 50 centów. Foster Milburn Co., Buffalo N. Y. Jedyni agenci na Stany Zjednoczone.

Pamiętaj nazwisko Doans i nie bierz innych.

Z chwili.

Stolica Polski nigdy nie traci humoru. W tych dniach nadszedł z Warszawy list, a w nim między innemi wierszyk, który czytelnikom podajemy:

Widziałem „Wolność“ w Warszawie,
Co mówię, nie est to bajką...
Jechała przez M rszałkowską
I... wywijała nahajką...

Mówili — to konstytucya,
Jaśniejsza od wielkiej świecy,
Chciałem zobaczyć ją z bliska
I... dotąd bolą mnie plecy...

aż.

DZIWNY ZAKAZ.

Kupiec punktualny często swym urzędnikom spóźniającym się mówił: Żeby mi tego więcej nie było. Raz spóźnił się jego kasyer, kupiec pyta: Czemuż się pan spóźnił?

— Bo tej nocy otrzymałem przyrost w domu.

— Kupiec mechanicznie: Dobrze, ale żeby mi więcej tego nie było.

MNISI I JAJKO.

Trzej zakonnicy mieli tylko jedno jajo i zgodzili się, że ten je dostanie, kto najdowcipniej przemówi. Pierwszy kropi jajko wodą i mówi: „Bądź pokropione wodą świętości“ Drugi soli i mówi: „Bądź posolone solą mądrości“. A trzeci łap za jajo je wołając: „Kiedyś posolone i poświęcone, to wnijdź do domu wieczności!“ i ... je czemprędzej.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Strajk skończony.

Warszawa, 25 grudnia. — Skończył się tutaj strajk telegrafistów i urzędników pocztowych, którzy przyjęli propozycyę rządu. Komendant miasta zakazał sprzedawać na ulicach dzienniki, śpiewać pieśni rewolucyjne, odbywać pochody i mityngi. Osoby uchylające się z pod prawa, skazane zostaną na trzy miesiące więzienia i 3,000 rubli kary.

Warszawa.

Z Warszawy donoszą, że generał-gubernator Skałłon przybył do Petersburga, dokąd wezwany został, celem wyjaśnienia swej groźby rzuconej deputacyi polskiej, jakoby kilka korpusów miało wkroczyć do Królestwa. Opinia kół liberalnych w Rosyi żąda stanowczo ukarania Skałłona za tę groźbę. — Czy atoli Witte, który najwidoczniej bardzo jest skrępowany względami na stanowisko Prus w sprawie polskiej, będzie to mógł uczynić?

Niejasną wiadomość otrzymujemy z Radomia. Opiewa ona, że wszyscy nauczyciele tamtejszych szkół miejskich otrzymali dymisyę, nie dodaje atoli korespondent z jakiej przyczyny.

Stan rzeczy w Rydze.

26 grudnia.

Robotnicy kolejowi na wszystkich liniach gubernii nadbałtyckich — wyszli wczoraj wieczorem na strajk.

Miasto wygląda na pozór spokojnie; każdy może swobodnie wyjść na ulicę; ruch handlowy jest w pełni i dzienniki wychodzą. Te ostatnie protestują przeciwko pogłosce, puszczonej przez korespondentów innych pism, jakoby Ryga była w płomieniach, lub jakoby rewolucyoniści mieli wysadzić pociąg wiozący kilka set kozaków. Ulicami miasta przeciągają jednak jeszcze patrole wojskowe, a w przystani stoją na kotwicy trzy krążowniki do dyspozycyi nowego gubernatora Solohuba. Jakkolwiek cudzoziemcom nie grozi niebezpieczeństwo życia i mienia — są oni zdania, że lepiejby było, gdyby każde państwo wysłało na wszelki wypadek okręt wojenny, któryby krążył koło wybrzeży Bałtyku. W Libawie otrzymało wojsko kontrolę nad miastem; w porcie stoją dwa okręty na kotwicy.

Niektóre mniejsze miejscowości, trzymają rewolucyoniści w swoich rękach i wszędzie poogłaszali prowizoryczne rządy. Konsulaty obcych państw wywiesiły na swoich gmachach w Rydze flagi swoich państw. Spodziewają się bowiem, że rewolucyoniści uszanują flagi obcych mocarstw.

Warszawa.

22 grudnia.

Kolejarze na linii moskiewskiej zastosowali się do rozkazu i strajkują. Na innych liniach kolei żelaznej pociągi kursują regularnie. Tutejsze fabryki są czynne, a w mieście panuje względny zpokój.

Warszawa.

26 grudnia.

Wszystkie socyalistyczne proklamacye wezwały naród do broni, idąc za głosem socyalistów w Moskwie. Jeden z domów uległ zniszczeniu skutkiem eksplozyi nagromadzonego w nim dynamitu. Nikt z ludzi życia nie utracił.

Warszawa.

23 grudnia.

Generał-gubernator proklamował na nowo stan oblężenia we wszystkich 10 guberniach Królestwa Polskiego. Znany powszechnie bankier Nelken zbankrutował skutkiem niepomyślnego politycznego stanu rzeczy.

Ryga.

26 grudnia.

Miasto jest spokojne, a na ulicach panuje porządek, utrzymywany przez wojsko. Rewolucyoniści agitują, lecz coraz rzadziej urządzają mityngi. Okręty rosyjskie znajdują się w porcie i ułatwiają wyjazd cudzoziemców, chcących powracać do ojczyzny. Konsulowie uchwalili wywieszać flagi odnośnych mocarstw na swych domach. Cudzoziemcom nie grozi w mieście żadne niebezpieczeństwo. W Libawie stoją w porcie dwa rosyjskie krążowniki. W Dohlen ustanowili rewolucyoniści swój własny rząd "tymczasowy". Miasta Tukum i Talsem są wyludnione.

Warszawa.

26 grudnia.

Zakończył się tutaj strajk urzędników pocztowych i telegraficznych. Strajkierzy zgodzili się na warunki rządu. Kolejarze postanowili pełnić służbę, chociażby nawet ich koledzy w Moskwie i Petersburgu chcieli strajkować nadal. Gubernator wojenny zakazał sprzedawać gazety na ulicach, śpiewać pieśni rewolucyjne, urządzać mityngi i pochody. Nieposłusznych czeka kara 3 miesięcznego więzienia i kara pieniężna do trzech tysięcy rubli.

Bunt wojskowy w Królestwie.

W twierdzy Dęblinie wybuchła rewolta wojskowa. Żołnierze skarżą się na niedostateczną i lichą żywność i stawiają te same żądania, z któremi przed rewoltą wystąpili marynarze w Kronsztadzie. Załoga Dęblina składa się z 3200 artyleryi i 200 saperów.

Donoszą z Łodzi że tamtejszym dragonom odebrano broń i dokonano rewizyi w ich koszaaach. W 37 pułku piechoty objawia się rewolucyjne wrzenie. Żołnierze niezadowoleni z wiktu, wyrzucili potrawy obiadu przez okna na ulicę i urządzili zgromadzenie w podwórzu koszar. Oficerowie również odbyli obrady, ale o wyniku ich zachowują milczenie.

Ewangielicy w Warszawie.

W kościele ewangielicko-augsburskim przy ulicy Królewskiej w Warszawie, podczas uroczystego nabożeństwa, odprawionego przez superintendenta generalnego zboru, pastora Juliusza Burschego, po gorących modłach o prawdziwe odrodzenie ojczyzny, odśpiewano "Boże coś Polskę", przy akompaniamencie słynnych tamecznych organów oraz miejscowego chóru amatorskiego.

Mówca duchowny, pastor Bursche, w słowach podniosłych rozwinął pojęcie wolności prawdziwej, do której są naród i ludzkość powołane.

Świątynia była przepełniona.

Działo się to oczywiście przed ogłoszeniem stanu wojennego w Królestwie,

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Gniezno.

Policya tutejsza nakazała 18-letniemu czeladnikowi krawieckiemu Ignacemu Gmerkowi, aby w pięciu dniach opuścił granice Prus. Gmerek jest poddanym amerykańskim.

Murzynowo kościelne.

Gospodarz Wawrzyn Jędrasiak z Mieczysławia kupił dwa gospodarstwa (120 morgów) od niemca Edwarda Weisego z Mieczysławia za 48.000 marek. Jedno z tych gospodarstw było w posiadaniu niemieckiem przez 100 lat. Cześć dzielnemu wiarusowi!

Skutek opieszałości.

Przy odbytych w Inowrocławiu wyborach do bydgoskiej izby handlowej, przepadli polscy kandydaci. Żydowscy kandydaci otrzymali po 63 głosy, polscy 41. ,,Dzien. Kuj.'' pisze, że z Kruszwicy i Gniewkowa brakło kupców polskich, także i z Inowrocławia wielu. Tylko Strzelno spisało się. A więc Polacy ponieśli klęskę skutkiem opieszałości. Wstyd i hańba!

Zdradzili Polaków!

Z Mikstata donoszą ,,Postępowi'' że tam przy wyborach do rady miejskiej trzej Polacy pp.: Józef Wroniewicz, Jan Kardaś i Ludwik Choiński głosowali na Niemca poczmistrza, który też został wybrany. Jak we wszystkich miastach Księstwa, tak i w Mikstadzie żydzi głosowali razem z niemcami!

Spis ludności w Poznaniu.

Dowiadujemy się, że według spisu dokonanego dnia 1 bm., Poznań ma 135,747 mieszkańców. Przed pięciu laty było 117,033, przyrost wynosi zatem 18,710, czyli 15,98 procent.

Poznań.

Ucznia krakowskiej szkoły przemysłowej, który ukończył kurs malarstwa artystyczzego, p. Jakóba Starka, (krakowianina) przyjął komitet berliński w poczet swych 10 uczniów, udających się na dalsze studya do Jerozolimy, ofiarując mu równocześnie w tym celu stypendyum.

Poznań.

Tutejsza policya kryminalna przyaresztowała handlarza Behrenda z Małych Garbar nr. 9. Znaleziono u niego wielki zapas najrozmaitszych skradzionych towarów wartości conajmniej 1000 marek. Złodziei, którzy mu dostarczyli tych towarów, dotychczas tylko dwóch schwytano i umieszczono w więzieniu śledczem.

Gdańsk.

Czyn godny naśladowania! W tych dniach przysłał p. Ed. Trzciński z Gocanówka przekazem pocztowym na ręce głównego skarbnika ,,Straży'', p. St. Pfitznera poważną kwotę 312.50 marek od niechcącego być wymienionym obywatela ziemskiego, który powyższą kwotę ofiarował ,,Straży'' z powodu wielkiego polowania w jego dobrach na zające. Oby każdy przy sposobności polowań zechciał tak ofiarnego obywatela naśladować.

Poznań.

W ,,Dzienniku Poznańskim'' czytamy: P. Aleksander Bandrowski, który z takiem powodzeniem brał udział w uroczystości Mickiewiczowskiej, urządzonej przez ,,Czytelnię dla kobiet'', opuścił miasto nasze, wracając do Krakowa, gdzie stale mieszka. Przek kilka dni przyjmowano artystę wraz z godną małżonką w wielu domach gościnnych, chcąc mu wyrazić przez to wdzięczność społeczeństwa za uświetnienie talentem swym uroczystości narodowej.

Poznań.

Koło polskie do parlamentu ukonstytuowało się jak następuje:

Ks. Ferdynand Radziwiłł wybrany prezesem, Leon Czarliński wiceprezesem, R. Janta-Połczyński i M. hr. Mielżyński sekretarzami, W. Wolszlegier, kwestorem.

Do komisyi parlamentarnej wybrano ks. Radziwiłła, Czarlińskiego, dr. Skarzyńskiego, do komisyi budżetowej ks. prałata Jażdżewskiego, do konwentu seniorów ks. Radziwiłła i Czarlińskiego; do komisyi petycyjnej Korfantego.

Wytrwałość kaszubska.

Jednym z najstarszych, a kto wie, czy nie najstarszym sołtysem w Prusach Zachodnich, jest pan Daniel Popal, sołtys w Folsągu. Zarządza on swą gminą od roku 1861, a więc blisko 45 lat. W roku 1865 wyratował z narażeniem własnego życia załogę z parowca ,,Ida'', składającą się z 5 osób. Twardy to jak siekiera kas uba, o czem świadczy następujący wypadek. Kilka lat temu wyrwało mu drzewo prawie zupe nie łydkę. Wtedy to po raz pierwszy pewnie w życiu chcąc nie chcąc posłał po lekarza, który mu ją zaszył. Gdy lekarz czynność swą zakończył, pyta go Popal: ,,Coś pan właściwie robił?'' Gdy mu lekarz rzecz wytłumaczył, ten z wyrzutem na niego spojrzał i odezwał się: ,,Do tego byłaby moja córka wystarczyła!''

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Lwów.

Nowe jatki końskie. Obecnie powstają dwie nowe jatki z końskiem mięsem. Oprócz jatek w ulicach Grodzickich i Gródeckiej, otworzono jatki przy ul. Żółkiewskiej i przy ulicy Akademickiej.

Kraków.

Uczennice I-go gimnazyum żeńskiego w Krakowie (ul. Wolska 13) zgotowały swoim profesorom miłą niespodziankę. Oto zamiast corocznie składanych im w dzień św. Mikołaja drobnych podarków, złożyły w kancelaryi szkoły 50 koron ze słowami: Św. Mikołaj przesyła paniom i panom profesorom przez ręce uczenic trochę grosza, zebranego na głodnych w Królestwie Polskiem''.

Bieslk.

Z Bielska piszą. W fabryce Jesendy'ego w Bielsku, zdarzył się straszny wypadek. Zajęty tam 30-letni ślusarz Franciszek Szydłowski z Białej spadł przez otwarte drzwi do windy z wysokości drugiego piętra i zabił się na miejscu.

Jarosław.

Rada miejska na posiedzeniu 28. go listopada, uchwaliła datek 500 koron dla głodnych w Warszawie.

Lwów.

Drugie połączenie telefoniczne Krakowa ze Lwowem. Czytamy w ,,Gazecie Lwowskiej'': Reskryptem z 14 października b. r. zarządziło ministerstwo handlu dopięcie drugiego międzymiastowego przewodu telefonicznego między Krakowem i Lwowem. Roboty przygotowawcze już rozpoczęto.

Lwów.

Cesarz zatwierdził wybór Ed. hr. Dzieduszyckiego, właściciela dóbr w Izydorówce na prezesa Rady powiatowej w Żydaczowie, oraz wybór Leonarda Wisniewskiego, właściciela dóbr w Drohobyczu, na prezesa i Michała Serwackiego, rzym. kat. proboszcza w Drohobyczu, na wice-prezesa Rady powiatowej w Drohobyczu.

Kraków.

Od 1-go stycznia zacznie wychodzić nowe pismo rolnicze, tygodniowe z ilustracyami p. t. ,,Przegląd rolniczy'', poświęcone rolnictwu na ziemiach polskich. Redakcyę naczelną pismo będzie posiadało w Krakowie a redakcye pomocnicze wszystkich znaczniejszych środowiskach życia rolniczego polskiego. Numer okazowy ma być rozesłany w połowie grudnia.

Cieszyn.

Protesty w sprawie seminaryum cieszyńskiego. Koło polskie otrzymało protesty przeciw przeniesieniu seminaryum polskiego z Cieszyna, z miast Krakowa, Sanoka, Kołomyi, Przemyśla, Jarosławia, Żywca, Stanisławowa, Stryja, Żółkwi, Sokala, Brodów, Rzeszowa, Trembowli, dalej od wydziałów powiatowych krakowskiego i stanisławowskieoo i od duchowieństwa katolickiego ze Szląska.

Kraków.

P. Marya Konopnicka bawi w Krakowie.

Awantura Syońska.

Na nabożeństwie pamiątkowem, urządzonem w templu przez szkolną młodzież żydowską, ku uczczeniu rocznicy listopadowej, zarzucili syoniści świątynię kartkami z napisem: ,,Precz ze zdrajcami narodu! Niech żyje syonizm!'' i usiłowali przeszkodzić odśpiewaniu polskich pieśni patryotycznych rozpoczęciem hymnu syonistycznego.

Występy te, w których ośmielono się nazwać ,,zdrajcami narodu'' ludzi, dla których Polska jest Ojczyzną, zasługują na najwyższe oburzenie i napiętnowanie.

Wadowice.

Z Wadowic piszą: Towarzystwo ,,Pomoc przemysłowa'' w Wadowicach ukonstytuowało się w tych dniach na nowo, zapowiadając swoją działalność energiczną odezwą, ogłoszono także w sąsiednich miasteczkach' a nawołującą wszystkie sfery patryotyczne do popierania akcyi uprzemysłowienia naszego kraju przez stałe upominanie się u kupców o wyroby krajowe. Zarząd Towarzystwa ,,Pomoc przemysłowa'', do którego weszli pp. Kłębkowski K. prezes, Pruszynski F. zast. prezesa, Fechter R. sekretarz, Hommo K. skarbnik, Bukowska M., Madziejowa M. Kozłowski A. Offner S., Pichor A. Sikora J. i Stopczyński J., otwiera w dni targowe i święta ,,biuro informacyjne'' dla szerszej publiczności, która swe życzenia i zażalenia będzie tam mogła wpisywać do specyalnie na ten cel wyłożonej książki. W handlach tutejszych mają się pojawić na widocznych miejscach wykazy trzymanych na składzie wyrobów krajowych. Koło Towarzystwa Sakoły ludowej otwierać kurs nauki dla dorosłych analfabetów cywilnych obojga płci, dwie lub trzy godziny tygodniowo.

Powrót ,,ze Saksów''.

,,Czas'' pisze: Pociągi kolejowe przywożą codziennie z Mysłowic do Krakowa, a stąd do kraju, tysiące robotników i robotnic, wracających z robót polnych w Prusiech i Niemczech. — Powrót taki trwa aż do ostatnich dni przed świętami Bożego Narodzenia, na te tak uroczyste dla naszego ludu święta pragną wszyscy być na ojczystej ziemi, pod rodzinnym dachem. Tego roku robotnicy wogóle narzekają na znacznie zmniejszony zarobek z powodu coraz większego napływu sił roboczych; wielu też wiezie do domu bardzo brobne kwoty. — Dzięki opiece i czujności władz, tego roku powracający robotnicy nie są narażeni, szczególniej w Krakowie, na okradanie z ciężko zapracowanego grosza przez różnych rzezimieszków; na krakowskim dworcu wogóle nie zaszedł żaden fakt kradzieży, a pełniący komisarz, p. Kostrzewski, przyaresztował kilku znanych złodziei, przybyłych dla dokonywania ,,operacyi'' na robotnikach. Charakterystyczne jest, że robotnicy mazowscy sami nietylko wiozą trochę grosza, ale zarobionych pieniędzy opłacają sobie koszta podróży aż do domu, gdy tymczasem robotnicy ruscy powracają prawie o żebranym chlebie, a w Krakowie udają się do magistratu o zapomogę na koszta powrotu do domu, lub do dyrekcyi kolejowej o bezpłatne karty jazdy.

Najlepszy środek na Ból Głowy.

Nic bardziej przykrego nie ma nad ból głowy! Ból zjawia się najczęściej w najniepożądańszym czasie, — gdy człowiek chce wyjść za interesem lub na zabawę. Ból nigdy nie jest przyjemnym a prócz tego nikt go nie potrzebuje cierpieć i ponosić, jeżeli może dostać znakomity lek na to: Severy opłatki przeciw Neuralgii i bólowi głowy. Lek ten usunie każde bolenie głowy i neuralgię. — Pan Rudolf Kusy z Amersville, Oregon, pisze: Severy opłatki ulżyły mi w każdym bólu głowy''. — J. A. Postulka, z Willow, Oklahoma, pisze: Będę zachwalać i zalecać każdemu wasze opłatki przeciw bolowi głowy, bo jest to najlepszy lek na to''. — Pudełko z 12 opłatkami, kosztuje tylko 25 centów. U wszystkich aptekarzy lub wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Arcydzieło sztuki.

P. Józef Triner, fabrykant Trineru Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina, ponownie przygotował rozsyłkę swych Kalendarzy Ściennych, które tego roku przewyższają wszystkie dawniejsze wydania. Jest to wspaniały Kalendarz składający się z dwóch ilustracyi, z których jedna przedstawia wesołą scenę z samochodem a druga piękny widok szczęścia rodzinnego. Nie możnaby znaleźć gustowniejszej ozdoby do pokoju bawialnego. Kto z naszych czytelników życzy sobie egzemplarz tego Kalendarza, niechaj pośle dziesięć centów w znaczkach pocztowych pod adresem: Joseph Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill. Prześlijcie swe zamówienia zanim ograniczony zapas się wyczerpie.

WYTŁOMACZYŁ.

— Symcha, Symcha, zkąd się bierze ciągle tyle strzałów na ulicy w Warszawie?

— Oj, oj, Jojne, juk wy nic nie rozumiecie! Przecież to są te same strzały, które się zapomniało wystrzelić na Dalekim Wschodzie!

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, Prest. & Treas.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. 'Phone, 2263 Grant
P. & A. 'Phone, 2204 Main

„WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
Wychodzi w każdy Czwartek.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków konstytucyj i t. d., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:

Za rok 1 w Stanach Zjednoczonych	$1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjedn.	$2.50
Pojedyńczy numer	5c.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Zwracamy uwagę polskich rodziców na list Biskupa w sprawie szkół parafialnych i w sprawie posyłania dzieci do tychże szkół.

Wiemy że bardzo jest mało Polaków którzyby dzieci swe posyłali do szkół publicznych, boć Polacy mają wszędzie swoje parafialne szkoły ale najbardziej powinni sobie wziąść do serca ten list ajrysze, którzy choć w kościele katolickim w Ameryce chcą rej wodzić i mają się za lepszych od innych katolików, — to jednak stosunkowo mają najmniej szkół parafialnych i bardzo ich wielu posyła dzieci do szkół publicznych niekatolickich. Dostało się w tym liście ajryszom najwięcej.

Wszakże i polscy rodzice powinni list ten Pasterski przeczytać z uwagą, gdyż niektórzy myślą, że to tylko ksiądz dla jakiegoś swojego widzimisię zakazuje posyłać dzieci do szkół publicznych, tymczasem nie jest to żadne widzimisię jednego księdza ani jednego biskupa, tylko rozkaz wszystkich biskupów zgromadzonych na koncyliach czyli wielkich zebraniach wszystkich biskupów. Jak żołnierz, jeżeli chce się nazywać żołnierzem, to musi słuchać nakazów, wydanych przez wyższych urzędników wojskowych, — tak i katolik, jeżeli chce się nazywać katolikiem, to musi słuchać rozkazów, wydanych przez wyższych urzędników (biskupów) katolickich. — W tym raz e nie ma żadnych wymówek lub wykręcań się sianem.

* * *

Polacy w Bay City, Mich. złożyli do dnia 24-go grudnia na chleb dla głodnych w Królestwie 1,800 dolarów. Jestto bardzo znaczna summa na taką kolonię polską jak tu w Bay City. Zwracamy na to uwagę Polonii w Pittsburgu i jako przykład godny naśladowania. Polaków w Bay City mniej jest niż Polaków w Pittsburgu, — a jednak!...

* * *

„Przypiął kwiatek do kożucha, ażeby mu cieplej było." — To przysłowie zastosować można do sposobu polemiki czy dysputy tygodniowego czerwonego pisma socyalistycznego „Robotnika", — rzucającego się na wszystko i na wszystkich. Ażeby zaś zahaczyć o kogo, — to pisarze od Robotnika posługują się choćby najśmieszniejszemi powodami. Wystarczy im fakt że spadł deszcz lub śnieg, — aby z tego wziąść assumpt do napaści na kogośkolwiek. Tym razem, chcąc po tysiączny raz zahaczyć o redaktora „Zgody", „Robotnik" w numerze z 28 go grudnia pisze: „Czytajcie!.. W zatoce Chisapeak Bay dzieją się straszne zbrodnie na statkach ostrygowych!... „Zgoda" Z. N. nie szczędzi pracy ni miejsca na walczących robotników przeciw carowi! ..... „Rząd republikański również jak „Zgoda" ślepym jest na krzywdy robotników ostrygowych!... „Gazetki polskie, jak „Zgoda" są redagowane przez zgniłych szlachciców, którzy są wrogami robotników!... itp.

Takimi to wywodami i dowodami karmią pisarze od „Robotnika" robotników. Czyż może być śmieszniejszy sposób zaczepiania?...

„Przypiął kwiatek do kożucha, ażeby mu ciepło było!..."

* * *

Kuryerowi Ohioskiemu za życzenoworoczne piękna podzięka! Zapewniamy że wszystko będzie zawsze all right.

* * *

Z racyi dobrych intencyi i postanowień noworocznych, zachęcają gazety aby Polacy postanowili sobie, że *w roku przyszłym kupować będziem wszystko od polskiego kupca.*"

To jest tylko jedna strona medalu, a Wielkopolanin dodaje tu jeszcze to, aby wszyscy polscy kupcy takie noworoczne uczynili postanowienie:

„*w tym roku tylko najlepszy towar i tak tanio jak inni, sprzedawać będę Polakom.*"

W ten sposób mamy obie strony medalu; i wilk będzie syty i koza cała.

* * *

Farma, a miasta i fabryki.

W innem miejscu naszego pisma podajemy wiadomość że w South Chicago, w stalowniach Illinois Steel Company, oddalono od pracy przed samą Gwiazdką aż 2,100 robotników! Potem po świętach oświadczono im, że ten departament (wyrobu szyn kolejowych) zamknięty jest na czas nieograniczony, t. j. prawdopodobnie na bardzo długi czas. — Między tymi dwoma tysiącami pozbawionych pracy robotników, znajduje się większość Polaków! Smutną więc Gwiazdkę mieli Polacy w South Chicago.

* * *

Wydalenie od pracy tylu naraz robotników, jest faktem bardzo znaczącym i źle wróżącym. Kto wie, azali to nie jest przepowiednia złych czasów, jakie mają uastać po obecnych „dobrych" czasach? Oddawna już kapitaliści przebąkują o tem, że obecne dobre czasy nie potrwają długo. — Nawet taki Rockefeller przepowiadał to niedawno a przepowiadali to także i inni...

Nie potrzeba być zresztą ani milionerem ani wielkim filozofem, aby widzieć że na coś podobnego się zanosi. Wszakże nawet robotnicy widzą że fabryki trustowe, kopalnie i t. p. przedsiębiorstwa pędzą pracę w swoich fabrych od lat paru dniem i nocą i że wyrabiają więcej materyału, aniżeli go potrzeba i nagromadzili go na zapas, na przyszłość wielką ilość. Czynią to we wszelkich fabrykach i kopalniach od paru lat.

Obecnie, gdy trusty i inne kompanie mają wielkie zapasy, — obecnie będą mogły zacząć wojnę z robotnikami i z robotniczemi unijami. Mogą teraz kompanie oprzeć się wymaganiom unii robotniczych, a strajku bać się nie potrzebują, — boć same kompanie są dziś w stanie zastrajkować, to jest zamknąć fabryki i kopalnie na zapas na czas długi, — więc roboty mogą śmiało zaprzestać na czas długi. — Nie bardzo to dobre wróżby na przyszłość!

* * *

Taki stan rzeczy nasuwa gwałtem wszystkim myślącym następujące pytanie: Jeżeli roboty po miastach, po fabrykach są tak niepewne, — to dla czegóż ogół roboczy tak się koniecznie pcha do miast, do fabryk, do kopalni, i dla czego nie udaje się na rolę, na farmy, gdzie przy lżejszej pracy zarobi też na życie, a przytem jest sobie wolnym człowiekiem a nie niewolnikiem, jak niewolnikiem jest po fabrykach i kopalniach?...

* * *

Odpowie niejeden zakochany w mieście robotnik, że na farmie mniej płacą robotnikowi, i że na farmie nie ma takich wygód jak w mieście.

Co się tyczy wygód, to jest prawda, ale i to jest prawda, że za te wygody w mieście trzeba drogo płacić.

Co się zaś tyczy dochodów w mieście a na roli, — to niepotrzeba nad tem wcale dysputować, tylko patrzeć na fakta i na to co jest, a przekona się każdy, że praca w roli dla ogółu robotników lepszą jest niż praca w mieście, w fabrykach i w kopalniach. Nie mówi się tu o tych wyjątkowych ludziach, którzy mają po fabrykach lepsze „dziaby" czyli posady, przynoszące dobrą zapłatę, bo takich jest zaledwie 1 na 100 a może i mniej jeszcze z pomiędzy robotniczego ogółu; jeden na 100 ma dobry zarobek, a 99 na sto robotników polskich mają zarobek bardzo średni, często nawet lichy.

Taki robotnik, mieszkający w mieście, dostanie co prawda co dwa tygodnie swoją „pejdę" czyli zapłatę, — a farmer to jest rolnik, co prawda, nie widzi wypłaty co dwa tygodnie, — a jednak, jaka wielka między ich stanem różnica!...

Taki robotnik musi harować ciężko przez całe dwa tygodnie niemal pod batem, zanim ową pejdę dostanie, a gdy ją dostanie, to co mu z niej zostanie?... Bardzo często nic mu nie zostanie! — Bo gdy zapłaci „grosernika" za żywność i mięso, brane na kredyt, na książkę, — gdy zapłaci komorne, (rent) od mizernego mieszkania, — gdy zapłaci opał, węgle i drzewo, gdy policzy, ile zapłacił za inne miejskie „wygody", za wygodną jazdę „sztrytkarami" za zagrzewkę w salunie itp. wygody, to co mu zostanie z tej pejdy?... Bardzo często nic mu nie zostanie!—

* * *

Mówi się tu nie o wszystkich, lecz o bardzo wielu takich, którzy od wielu lat pracują po fabrykach i kopalniach a nic dziś jeszcze nie mają i żyć muszą w brudach miejskich, — a jeżeli taki rozchoruje się lub straci robotę na czas dłuższy, to czeka go prawdziwa nędza! Zkąd weźmie żywności dla siebie i rodziny, kiedy na długi kredyt mu nie dadzą!? Oto prawdziwa nędza!

* * *

Tymczasem między tysiącami polskich farmerów nie słychać o głodzie i nędzy. — Są przecież na Zachodzie i w innych stanach ogromne kolonie czyli osady polskich farmerów; w Michigan, w Wisconsin, w Minnesocie, w Dakocie, w Nebrasce, i w innych stanach, a nawet w dalekim Texasie, a nigdzie żaden farmer nie potrzebuje bać się o to co będzie jeść jutro, co da jeść dzieciom swoim jutro, — tak jak się bać musi robotnik w mieście!

Taki farmer robi tak ciężko jak sam chce i nie ma nad sobą bata ani „bossa", któryby go poganiał, wyzywał lub znieważał, jak to trafia się często robotnikom po fabrykach i kopalniach.

Taki farmer nie dostaje coprawda „pejdy" (wypłaty) co dwa tygodnie, ale za to nie potrzebuje co dwa tygodnie płacić grosernika, rentu (komornego) ani węgla ani drzewa na opał, bo ma to wszystko na farmie, nie potrzebuje wydawać pieniędzy na takie wygody, jak: „sztrytkary" zagrzewki w salunie it.p. wygódki

Za to taki farmer, choć pracuje, to nie pracuje pod batem, lecz jak pan pracuje dla siebie, — nie pracuje w brudnej fabryce, lecz na czystem, zdrowem powietrzu, — nie mieszka w brudnym bezmencie lub piwnicy, lecz mieszka w czystem mieszkaniu.

Nie widzi coprawda farmer „pejdy" co dwa tygodnie, lecz ma co jeść cały rok, nie potrzebuje starać się, że gdy zachoruje, to grosernik mu nie da na kredyt żywności, — boć on żywność ma swoją przez rok cały, — a więc z tej strony jest zupełnie spokojny!

Strajków też żadnych, ani bezrobocia, ani takiego wykluczenia jak to w South Chicago, żaden farmer bać się nie potrzebuje, ani przed Gwiazdką, ani po Gwiazdce, ani w żadnym czasie roku.

A bez pieniędzy też rolnicy nie są, bo za produkty gospodarskie płacą im mieszczanie i kupcy pieniędzmi a nie plewami.

Owszem, — wiadomą jest rzeczą, że między polakami trudniącymi się w Ameryce rolnictwem (farmerstwem), — więcej jest stosunkowo bogaczów na każde 100 farmerów,— niż w miastach jest bogaczów na każde 100 polskich robotników! — Między Polakami na farmach więcej mamy bogaczów, niż między Polakami w miastach.

Prawda, że nie odrazu zostaje się dostatnim lub bogatym farmerem, ale też nie odrazu, owszem jeszcze trudniej jest zostać dostatnim mieszczaninem, którzyby miał co jeść i w co się ubrać, jak każdy średni nawet farmer. — Wszędzie trzeba pracować i oszczędzać, ale na farmie stokroć prędzej dochodzi zwykły człowiek do samoistnego bytu, aniżeli w mieście. — Prawda, że na farmie nie ma tylu wygód i wygódek jak w mieście, — niema tramwajów, salunów itp. 'przyjemności', — lecz za to są przyjemności prawdziwe, jako to: wolność, swoboda, niema „bossów" coby farmera poganiali i przezywali, jest pewność jutra, czyste powietrze, jest zdrowie i wesołość, której w mieście nie ma.

Natrona, Pa.

Na chrzcinach u kapitana Krakusów Adama Czajkowskiego na wniosek R. Jasieckiego zebrali na sieroty w Emmsworth, obywatele F. Skowroński i F. Michalski od następujących gości:

R. Jasiecki z żoną	$1.00
A. Czajkowski z żoną	50
F. Skowroński z żoną	50
F. Michalski z żoną	50
S. Czajkoski z żoną	50
A. Zakrzeski z żoną	50
J. Skrocki z żoną	50
J. Białkowski	25

Wszystkim ofiarodawcom staropolskie "Bóg zapłać" w imieniu sierót.

F. Michalski.

Posyłam $4.15 a 10 ct., na przesyłkę.

Zebrano $4.25, 10 ct. odchodzi na przesyłkę, więc się pozostaje $4.15.

O sekcie staro-katolików.

McKeesport, Pa., dnia [20. 12. 1095.

Szanowna Redakcyo!

W kwestyi staro-katolików i niejakiegoś Urbana, podniesionej w ostatnim num „Wielkopolanina", śmiem dla dobra czytelników „Wielkopolanina" podać co następuje:

"Staro-katolicy tworzą dziś niezależną od Kościoła rzymsko - katolickiego sektę. Odszczepieńcy ci oderwali się od prawdziwego Kościoła i wiary po Koncylium Watykańskiem, które z dniem 18go Lipca 1870 roku ogłosiło dogmat *o nieomylności Papieża.*

Mówi Ojciec św. Pius IX.: Docemus et divinitus revelatum dogma esse definimus: Romanum Pontificem quum ex Cathedra loquitur..... ea infallibilitate pollere, qua divinus Redemptor Ecclesiam suam in definienda doctrina de fide vel moribus instructam esse voluit.

Si quis autem huic Nostrae definitioni contradicere quod Deus avertat, praesumpserit, anathema sit.

„Nauczamy i za dogmat ogłaszamy: że Papież mówiąc ex Cathedra, t. j. kiedy naucza wszystkich chrześcian jako Najwyższy Pasterz i Nauczyciel w rzeczach Wiarę i obyczaje obchodzących, ową cieszy się nieomylnością, którą nasz Boski Zbawiciel Kościół Swój święty w rzeczach, Wiarę i obyczaje obchodzących, chciał uposażyć.

Ktoby zaś owemu orzeczeniu (nauce) Naszemu, co niech Bóg broni, chciał się sprzeciwiać, wyklętym jest".

Pewna mała część katolików nie chciała przyjąć owego dogmatu; nazwano ich staro - katolikami i przez swój opór ściągnęli na siebie klątwę Kościoła. Tem samem nie mają z Kościołem rzymsko-katolickim żadnej łączności.

Jeżeli ów Urban, o którym tu mowa przyznaje się do staro-katolicyzmu, to nie wierzy w dogmat o nieomylności Ojca świętego, a przez to ściąga na siebie klątwę Kościoła świętego — Urban nie jest księdzem rzymsko-katolickim.

Nadto, nawet ksiądz prawnie wyświęcony *nie może* sprawować prawnie funkcyi kapłańskich *bez jurysdykcyi*, którą to jurysdykcyą koniecznie uzyskać musi od miejscowego ks. Biskupa,

Urban nie posiada w dyecezyi pittsburgkiej owej koniecznie potrzebnej jurysdykcyi, a zatem prawnie i ważnie Sakramentów śś. udzielać nie może.

Mam sobie za obowiązek kochani Rodacy, Rzymsko-Katolicy tej dyecezyi zwrócić wam uwagę na powyższe: Rzymsko-katolikowi jako takiemu nie wolno jest pod karą kościelną mieć z owym Urbanem nic wspólnego.

Oddany wam w Xstusie

Ks. Jan S. Górzyński.

Towarzystwo Spiewackie Harmonia w Pittsburgu.

W święto Bożego Narodzenia odbyło się tu uroczyste wręczenie Księdzu Franciszkowi Baczewskiemu, jako Wielkiemu Dobrodziejowi Towarzystwa Harmoni „dyplomu honorowego członka Towarzystwa".

Ksiądz Franciszek Baczewski, jako wielki meloman, nietyko że nie żałował nigdy ani złota ani trudu na pieśń polską, ale nawet jako dawniejszy dyrygient chóru akademickiego w Warszawie, sam brał żywy udział w okazyjach i uroczystościach ze śpiewem połączonych, a na wyprawianych śpiewakom swoim kosztem zabawach, sam, jako „basso profondo", z ćwiartką nut w ręku, ze zdrowym humorem, śmiałością i erudycją zjednywał coraz szersze zamiłowanie do pieśni.

Pod taką potężną podporą chór rozwijał się szybko i dziś posiada spory repertuar, własną zasobną kasę, a nadto wyrobioną firmę!

Kiedy zaszła dziś tego rodzaju zmiana, że dla kościoła chór mięszany stał się "owocem zakazanym" śpiewacy z Towarzystwa Harmonii chcąc dać trwałą formę wielkiej czci i uwielbienia dla swego idealnego protektora, postanowili uczcić go upominkiem — jakiego może jeszcze żaden pasterz w Ameryce od swego chóru nie dostał — mianowicie sprawili śpiewacy Księdzu Franciszkowi tę niespodziankę "w uznaniu niespożytych zasług położonych około rozwoju pieśni polskiej ..... jako Wielkiemu Dobrodziejowi Towarzystwa"!

Dyplom przedstawia obraz z jasnozielonem tłem, przedstawiającem orła amerykańskiego, w obramowaniu ślicznych w bronzowem półcieniu ornamentów, z wyobrażeniem godła Towarzystwa Harmonii i napisem: "Stany Zjednoczone Ameryki". (Ramy wielkości 40x32.są z dębiny wyprażonej w oliwie. Rzadkość, a sporządzona na zamówienie T. S. H.)

Następnego dnia wręczono także dyplom członka honoropani Marji Lisieckiej, za wytrwałość w pracy i zasługi położone około rozwoju Towarzystwa Harmonii.

Panna Warzyńska była jedną z pierwszych śpiewaczek od samego założenia parafiii, a jest pierwszą, która po zamążpójściu nie opuściła, jak inne, drużyny, ale jużto jako kasyerka, gospodyni, już jako pilny członek pracowała dla dobra ogólnego pieśni i Towarzystwa, a także parafii; z tego tytułu, Towarzystwo oceniając tak przykładną oną pilność i pracę, zamianowało ją swoim członkiem honorowym i wręczyło jej dyplom.

Uroczystość odbyła się w auli plebanii.

Na miejscu honorowem zasiadła nominatka w otoczeniu swoich przyjaciółek i przyjaciół, do których liczby należą także Ks. Baczewski i prof. Panasiewicz, a po krótkiej a pięknej przemowie Ks. Baczewskiego, tudzież objaśnieniu znaczenia uroczystości wręczono Pani Warzyńskiej-Lisieckiej ów dokument. Po dokonanym przez Ks. Baczewskiego wręczeniu dyplomu, chór T. S. H. zagrzmiał specyalnie dla nominatki na uroczystość jej zaślubin ułożony hejnał, a po podwieczorku nastąpiły dalsze produkcje, urozmaicając tę piękną uroczystość to muzyką to pieśnią!

Harmonista!

Ofiarność Polaków w Bay City, Mich.

Dziennik Narodowy z dnia 27go Grudnia 1905 r. donosi co następuje:

Polacy w Bay City, w Stanie Michigan, złożyli do dnia za grudnia $1,800 na głodnych w Królestwie. Na zebraniu, które się w dniu tym odbyło, sekretarz p. W. Przybyszewski odczytał listę ofiarodawców na przeszłem posiedzeniu zapisanych i rozpoczął spis następujących pojedyńczych ofiarodawców i Towarzystw, które podajemy na innem miejscu.

Rozpoczęto następnie omawianie o rozszerzaniu działalności, w zbieraniu ofiar od obcych na sprawę naszą.

W toku zebrania Dr. Kadziński wniósł, aby wszyscy wice prezydenci na przeszłym posiedzeniu zamianowani, upoważnieni byli do zbierania ofiar na cel przez poprzednie zebrania postanowione. Wniosek ten ogólnie przyjęto.

Wśród debat, o naszych cierpiących Braciach w Kongresówce, a raczej w Królestwie Polskiem, którem my współrodakami jesteśmy, zauważył p. A. Elias, że na ten cel moglibyśmy dla przysporzenia datków przygotować wieczorek wokal no-muzykalny. Podjęte jego wniosek i po wielu donośnych przemówieniach za wnioskiem — przeszedł jednogłośnie, nadający prawo komitetowi wykonawczemu do urządzenia odpowiedniego programu na dzień 23 stycznia. (Co na to powiedzą Polacy w Pittsburgu i okolicy? P. R. W.)

Pożar polskiego kościoła.

Dunkirk, N. Y., 29go grudnia.— Dzisiaj o godzinie 4-ej rano wybuchł pożar w polskim kościele św. Jadwigi, którego rektorem jest ks, Tomasz Stabenau.

W godzinę później z całej świątyni Pańskiej pozostały tylko zgliszcza, a nawet zawaliła się i wieża. Ks rektor zdążył jeszcze wynieść z kościoła Przenajświętszy Sakrament. — Przyczyna pożaru niewiadoma. Zrządzona szkoda wynosi 25 tysięcy dollarów, która w znacznej części jest pokryta ubezpieczeniem.

Parafię św. Jadwigi w Dunkirk założono zaledwie przed paru laty, a poświęcenie kościoła odbyło się dopiero przed paru miesiącami.

Zabłądził w kopalni.

Wilkesbarre, Pa., dnia 29go grudnia 1905. — Dzisiaj znaleziono przecie górnika Józefa Davis, który przed ośmiu dniazginął w kopalni Coxey shaft. Pobłądził on, zgubił światło i błąkał się w kopalni przez 8 dni bez żadnego pożywienia!

Jest niezmiernie osłabiony, ale żyć będzie.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wiel. Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
S. Ciemielewski, Sekr. Protok.
Andrzeł Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasye.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, } Opiek. Kasy.
And. Ratajewski, }
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

ST. CIEMIELEWSKI,
3219 Dickson Street,
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI.
335 Hancock St., 13 Ward,
PITTSBURG, PA.

ZAWIADOMIENIE.

Sejm 9-ty Unii św. Józefa odbędzie się dnia 16-go stycznia 1906 r., a zatem już niespełna za 2 tygodnie. Na sejm ten dotychczas następujące grupy przysłały nazwiska swych delegatów:

Gr. I, Ludwik Szatrowski, Władysław Mielcuszny, Ign. Kuczyński, Jan Kulisiński, Antoni Jaworski, Jakób Sonefeld i Franciszek Kujawski.

Gr. II, Jan Switała.

Gr. III, jeszcze nie wysłała nazwiska delegata.

Gr. IV, Marcin Dembiński, Tomasz Lipiński, Jakób Strzelecki, Marcin Grzędzicki i Franciszek Szynkowski.

Gr. V, Andrzej Gawroński i Fr. Burek.

Gr. VI, jeszcze nie wysłała nazwiska swych delegatów.

Gr. VIII, Józef Walkowski.

Gr. IX, Ignacy Szczepański i Feliks Szarejko.

Gr. XI, jeszcze nie wysłała nazwiska swego delegata.

Gr. XII, Antoni Wnorowski.

Gr. XIV. Andrzej Cabon.

Gr. XV, Jan Zygieło i Wawrzyniec Handzlik.

Gr. XVI, Jan Stareński, Józef Tomaszewski, Wojciech Stareński, Jakób Nakielski, Leon Tocha i Jan Lipiński.

Gr. 17, Jan Brączkowski.

Gr. 18, Piotr Skorupski.

Gr. 19, jeszcze nie wysłała nazwiska swego delegata.

Gr. 22, Stanisław Szoszorek.

Gr. 23, jeszcze nie wysłała nazwiska swego delegata.

Gr. 24, Feliks Watychowicz.

Gr. 25, Józef Kruszkowski.

A zatem upraszam te grupy, które jeszcze nie nadesłały nazwisk swych delegatów, poinformować mnie jak najprędzej dla czego tak spóźniono, ponieważ ja już listownie każdą tę grupę uwiadomił i zapytanie zrobił a żadnej odpowiedzi nie odebrał a czas jest już bardzo krótki, zatem proszę się spieszyć z odpowiedzią.

Z uszanowaniem
St. Ciemielewski, Sekr. Pr.
Unii św. Józefa.

ZAWIADOMIENIE.

W przyszłą niedzielę, to jest 7-go stycznia odbędzie się posiedzenie Zarządu Centralnego, Unii św. Józefa o godzinie 2-ej po południu w plebanii parafialnej św. Stanisława Kostki, wszyscy członkowie zarządu tegoż proszeni są być obecni na tym posiedzeniu.

Z uszanowaniem
St. Ciemielewski, Sekr. Pr.
Unii św. Józefa.

ZAWIADOMIENIE.

W przyszłą niedzielę to jest 7-go stycznia ma Tow. Gw. św. Kazimierza swoje miesięczne posiedzenie, przy parafii św. Józefata na hali zwykłych posiedzeń, zaraz po sumie. Każdy członek ma być obecnym na tem posiedzeniu bo są ważne sprawy do załatwienia. A więc kto jeszcze z Braci nie należy do żadnego Tow., to niech przyjdzie w dniu 7 stycznia a będzie za małą wpłatą przyjęty do Tow- Gw. św. Kazimierza.

Z uszanowaniem
Jakób Nikodem, Prezes.
Wł. Gruszczyński, Sekr. Pr.

I zarazem upraszam wszystkich Braci św. Tow. iż który dał miary na uniform ma się wstawić w dniu 7 stycznia po swój uniform i to jest pod karą.

Jan Bednarko, kapitan.

I zarazem uprasza się wszystkich Braci tegoż Tow. iż mamy znów jedno pośmiertne do spłacenia.

Wł. Gruszczyński, Sekr. Pr.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Młodź. św. Kazimierza, że w przyszłą Niedzielę dnia 7 stycznia zaraz po Nieszporach odbędzie się nasze posiedzenie. Odbędą się roczne wybory. Każdy ma się stawić.

K. Machnikowski, Sekr.
A. Jaworski, Prezydent.

AMERYKA.

Nowy ambasador japoński.

Washington, 27go grudnia. — Sekretarz państwowy, Root, został dziś zawiadomiony przez japońskiego przedstawiciela Hioki, iż mikado nominował wicehrabiego Siuzi Aoki swym ambasadorem w Washingtonie. Nowo mianowany ambasador był ostatnio przez kilka lat prywatnym doradcą cesarza i ma po za sobą długą karyerę dyplomatyczną. Nauki chlubnie ukończył w berlińskim uniwersytecie, poczem rozpoczął służbę państwową i wkrótce cesarz powołał go na członka rady państwa, dając mu tem dowód najwyższego zaufania, jakiego członek arystokracyi japońskiej dostąpić może. Urząd ten piastował przez sześć lat i obecnie powraca na drogę dyplomatyczną na stanowisko tak wybitne, jakie obecny ambasador japoński w Washingtonie zająć powinien.

Żonaty jest on z Niemką, córką jednego z dyplomatów, przejął się więc wskutek długiego obcowania w Berlinie zasadami polityki pruskiej; ze sprawami polityki między narodowej dobrze jest obznajomionym, gdyż poprzednio był na stanowisku ministra spraw zagranicznych, tak, że z łatwością przyjdzie mu obecnie odpowiedzieć trudnemu swemu zadaniu i koła miejscowe spodziewają się, iż postawi on na odpowiednią powagę ambasadę japońską.

Dyabeł na licytacyi.

Herman Menz, rzeźbiarz niemiecki, w Detroit, który zrobił znanego i dawniej opisywanego djabła zwiedzanego przez tłumy publiki detroickiej, przestanie już zbierać dziesięcio-centówki od ciekawych zobaczenia djabła tłumów, a dzieło dłuta mistrza pójdzie do sądu.

Niemało zdziwił się wczoraj Niemiec, gdy w mieszkaniu jego pn. 308 Stanton ave. znalazło się dwóch depúty szeryfów i pokazało mu zakaz sądowy zapłacenia niejakiemu Warren West z Ypsilanti sumy sumy $51.40. Ten ostatni, domaga się od Menza zapłaty za pracę u niego przy rzeźbieniu djabła.

Menz stawił opór urzędnikom policyjnym i nie chciał od dać swojej własności. Na ulicy stał mocny wóz, na który policyanci włożyli statuę i powieźli ją w paradzie przez ulice miasta do gmachu powiatowego.

W ten sposób zawędrował djabeł z nędznego podwórka Niemca na wspaniałe kamienne schody gmachu powiatowego, gdzie wystawiony będzie przez tydzień na widok publiczny i sprzedany na licytacyi.

West otrzyma swoje $51.40 a co się z resztą stanie — sąd jeszcze nie rozstrzygnął. (Dz. Polski.)

Strajk drukarzy.

Chicago Ill. 30go grudnia — Drukarze w całych Stanach Zjednoczonych gotowi są do walki z pracodawcami o ośmiogodzinny dzień pracy. Pracodawcy postanowili stawić silny opór ich żądaniom i nadal trzymać się starego systemu. Również niechcą się zgodzić na zamknięty „shop“.

Pieniędzy mamy dużo i możemy prowadzić walkę z uniami — rzekł A. R. Barnes, reprezentant pracodawców i właściciel 30 drukarń Typothae w Chicago; jego zakłady są w należytym porządku. W drukarniach pracują ludzie nieunijni już od szesnastu tygodni.— Zasilają nas National Typothae — mamy setki tysięcy dolarów — a jeżeli drukarzom zachciało się strajku, to niech próżnują.

Chicagoskim uniom drukarzy — powiada prezydent E. R. Wright — wystarczy pieniędzy na strajk w styczniu i lutym, a potem damy sobie radę. Każdy drukarz pod naszą jurysdykcyą płacił 10 procent od swego zarobku tygodniowego na strajk od sierpnia. Nie zużyliśmy ani połowy tych pieniędzy. Wrazie gdy strajk powziął najszersze rozmiary w Chicago, gdy wszystkie spółki wydawnicze były nam nieprzychylne, jeszcze mielibyśmy 2,000 drukarzy pracujących przy codziennych gazetach, — którzy zasilać nas będą pieniędzmi.

Dzisiaj wieczorem rozpocznie się opodatkowanie 48,000 członków na cele strajku. Niema najmniejszej wątpliwości, że wszyscy się zgodzą na powyższy projekt, gdyż zależy im na tem, aby unia odniosła zwycięztwo nad pracodawcami.

Międzynarodowa awantura o....... kaczki!

O zabicie kilku kaczek może przyjść do groźnego nieporozumienia między rządem Stanów Zjednoczonych z rządem Kanady, jeżeli któremu z tych rządów będzie szło o kaczki, lub jeżeli cała ta nowina nie jest wogóle kaczką dziennikarską. — Otóż podobno czternaście dużych ładnych kaczek pływało koło brzegów wyspy Tawewag na jeziorze Erie, gdy spostrzegł je Clyde Miller.

„Niebywałe szczęście“— wykrzyknął Miller i strzelił siedm razy. Wszystkie kaczki zabił. Kaczki nie były dzikie, lecz domowe, i należały do Freda Hall'a z Gibraltar. Poszkodowany dał znać o wypadku policyi, która aresztowała Millera i jego sprawa toczy się teraz w sądzie. Władze mają teraz niemało kłopotu, bo Miller zastrzelił kaczki na stronie kanadyjskiej, więc nie mogą prowadzić sprawy bez wielkich korowodów pogranicznych.

Wyścig automobilu z pociągiem.

Hastings, Neb., 29 grudnia. — Po 16 tu milowym wyścigu automobilu z pociągiem osobobowym udało się dr. S. I. Latta z Kensaw odebrać porwanego czteroletniego chłopca przez George Coffey.

Spostrzegłszy porwane dziecko, doktór wskoczył do automobilu i puścił się w pogoń za odchodzącym pociągiem, do którego wszedł Coffey, — do pierwszej stacyi wyścig był prawie równy, gdyż automobil zajechał w chwili, gdy pociąg ruszał, doktór przyspieszył tempo i na drugiej stacyi zdążył odebrać chłopca od Coffey, który tłumaczył, iż jedynie dla rozrywki zabrał dziecko i następnym pociągiem zamierzał je odwieźć z powrotem troskliwemu ojcu.

Bzy kwitną.

Morristown, N. J. 29go grudnia. — W mieście tem prawdziwa wiosna. Słońce pięknie grzeje już od kilkunastu dni, a najstarsi nawet obywatele twierdzą, że tak ciepłej pory w obecnym czasie nie pamiętają.

W podwórzu Holtona przy Susex ave., nawet bzy kwitną. Trawka w około pięknie się zieleni i rośnie.

Chytry lis.

Pewien farmer zamieszkały niedaleko Pottsville, Pa. polował w Nowy Rok z psami na lisy; te tymczasem w jego nieobecności urządziły sobie polowanie w jego kurniku i zagryzły mu dwa tuziny kur.

Yerkes umarł.

W New Yorku umarł po dłuższej chorobie dnia 29go grudnia w południe milioner C. T. Yerkes, znany z tego, że tak w Ameryce jak i w Anglii pobudował wiele kolei elektrycznych tramwayowych. (Chicago, Londyn i td.)

Umarł on na chorobę nerek zwaną Brights desease. Pochodził on z ubogiej rodziny a urodził się w Filadelfii w roku 1837ym. Był tak sprytnym że mając dopiero lat 25 miał już własny bank, później zbankrutował zupełnie i siedział w więzieniu za sprzeniewierzenie. Ostatecznie znowu dorobił się milionów na różnych spekulacyach a szczególniej na zakładaniu kompanii tramwayowych.

W testamencie Yerkesa, — przeczytanym w sądzie opiekuńczym w New Yorku dnia 2go Stycznia, Yerkes przeznacza 15 milionów dollarów dla swej pierwszej rozwiedzionej żony i dla dwojga dzieci. Połowa z tych 15 milionów zapisana jest pani Yerkes No. 1 na dożywocie a druga połowa na te dwoje dzieci.

Po śmierci pani Yerkes No 1 pieniądze przechodzą na różne cele publiczne jak muzea, szpitale i tp. Druga jego żona, pani Yerkes No 2 otrzymała także bogate zapisy. Dwie zaś kochanice jego, jakaś "panna" Grigsley i „panna“ Unger, otrzymały już dawniej od niego duże summy i domy w New Yorku.

Z drugą żoną gniewał się Yerkes już od kilkunastu lat i niemieszkali razem i ta dopiero przed jego śmiercią odwiedziła go gdy już umierał. Przy łożu śmiertenem spotkała się ta żona z obu kochanicami swojego męża i okropnie się pokłóciły, tak że służba hotelu Waldorf Astoria gdzie Yerkes leżał, — musiała owe kochanki grzecznie na ulicę wyprowadzić. (Takie to „czyste‘ i „przykładne“ życie prowadzą amerykańscy magnaci! ....Ożeni się za młodu gdy jest ubogi, rozwodzi się z żoną gdy się zbogaci, żeni się z inną, potem z nią nie żyje, tylko utrzymuje sobie kochanice, cały harem, jak jaki pasza turecki!....)

Nibezpieczne widowiska.

Chicago, Illinois, dnia 27go grudnia. W W barakach Salvation Army pod No. 6337 Halsted street explodował dziś wieczorem aparat stereoptyczny w którym tworzono ruchome obrazy, tak zwane "moving pictures" albo "nickelodeons" Explozya gazu acetylinowego i celluloidu zrządziła w budynku znaczne szkody i porozrywała w kawały samego operatora aparatu, kapitana Follet. Wybuch urwał mu rękę i obie nogi.

GWIAZDKA
z parafii św. Wojciecha S. S.

(Prob. X. Wł. Miśkiewicz).

1. Jan Stasik	10.00
2. Michał Broniewicz	1.00
3. Wojciech Kanclewski	5.00
4. N. N.	1.00
5. N. N.	25
6. Jan Greszczyński	1.00
7. Rozalja Greszczuńska	1.00
8. Wład. i Andrzej Muszyńscy	1.00
9. Bartłomiej Bolek	1.00
10. Józef Kurkowski	1.00
11. Stanisław Błaszek	1.00
12. Stanisław Aleksiak	1.00
13. N. N.	1.00
14. N. N.	25
15. N. N.	1.00
16. N. N.	1.00
17. N. N.	50
18. N. N.	50
19. N. N.	1.00
20. N. N.	1.00
21. Franciszek Antkiewicz	1.00
22. Agnieszka Nowak	1.25
23. N. N.	2.00
24. N. N.	1.00
2 . N. N.	50
Kolekta w kościele	133.36
Razem	169.36

Podziękowanie.

Niech Bóg litościwy stokrotnie wynagrodzi wszystkim Dobrodziejom i ofiarodawcom. — Słowy wdzięczności naszej wyrazić dostatecznie nie potrafimy, ale serca nasze wiedzą o co Boga dla was prosić kochani Bracia i Siostry w Chrystusie.

Zarząd Ochronki i Sieroty.



Z Ambridge, Pa.

Następujący Polacy i Polki w Ambridge, Pa. złożyli ofiary na biednych w Ojczyźnie jak następuje:

Piotr Olbryś	10.00
Franciszek Kacharczyk	1.00
Andrzej Chmielewski	1.00
Aleksander Zdziarski	1.00
Ignacy Błażeń	50
Paweł Jankowski	1.00
Tomasz Rzymski	1.00
Władysław Rzymski	50
Jan Sarnacki	50
Walenty Pielżykowski	1.00
Teofil Rzymski	1.00
Jan Rzymski	50
Feliks Włostowski	75
Bolesław Włostowski	50
Walenty Kałczyński	50
Antoni Podufały	50
Piotr Dronowski	50
Józef Sakowski	50
Roman Rołba	50
Antoni Radzeński	50
Józef Radzeński	50
Augustyn Markonas	1.00
Paweł Musinas	50
Marcin Wolicki	1.00
Tomasz Grzeczak	50
Wojciech Jaworski	1.00
Adam Kluga	50
Józef Kwiatkowski	50
Władysław Piotrowski	50
Antoni Skrajnc	50
Agnieszka Kowalik	1.00
Karolina Tomczak	1.00
Jadwiga Dłótowska	50

(Te trzy panny dają dobry przykład wielu mężczyznom, którzy wolą swoje pieniądze przepić, niż na dobry cel dać. Cześć im!)

Wawrzyniec Czerwiński	[illegible].00
Wojciech Dembczak	1.00
Franciszek Zaremba	1.00
Mikołaj Drenciński	[illegible]0
Ks. Jan Kubacki	10.00
Od ogółu	16.00
Razem	66.57

Kolektorami byli:
Piotr Obryś
Franciszek Kucharczyk
Andrzej Chmielewski.

(Od Redakcyi: Cześć Polakom w Ambridge, za ich miłosierdzie i szczodrobliwość! Jestto nieliczna kolonijka polska, a jednak stosunkowo wiele ofiarowała! Zasługa też w tem wielka W-go księdza J. Kubackiego, który parafian swoich do tej ofiary zachęcił! — *Redakcya.*)

Piękna ofiara z małej parafii.

Perham, Minn., dnia 27 grudnia, 1905.

Szanowna redakcya Wielkopolanina, raczy łaskawie umieścić w łamach gazety parę słów:

Dnia 24 prudnia odbyła się kolekta na głód i nędzę, w kościele św. Stanisława B. M., na który złożyli 53.00.

A także Bractwo św. Stanisława B. M. ofiarowało $10.00.

Siostry Różańcowe także $10.00.

Bractwo Panien $5.00.

Suma razem wynosi $78.00, a którą wysłano na ręce Wiel. ks. Gulskiego.

Muszę tu także nadmienić, że mamy tu wielu Polaków, dobrych patryotów, którzy nie żałowali tego grosza, kładli nawet po $5.

Więc pamiętajmy kochani Bracia na tej tu obcej ziemi o naszych Braciach w Polsce, ażeby im spieszyć z pomocą częściej, ażeby ta kolekta 24 grudnia, nie była ostatnią.

Z uszanowaniem
Fr. Góralski, Prez.

Słaba nadzieja.

Więc pani mi stanowczo odmawia swej ręki, nie zostawiając żadnej nadziei?

Owszem, niech pan się zgłosi za dziesięć lat, a jeżeli wtedy będę niezamężną, to pomyślę o tem.

Słowa Sienkiewicza.

(Przedruk z „Gazety Narodowej“.)

Henryk Sienkiewicz na prośbę naszą, aby raczył udzielić nam przemówienia swego, wygłoszonego w Stockholmie na uroczystości rozdania nagród Nobla, nadesłał nam je dziś łaskawie. Podniosłe przemówienie to opiewało:

Ci, którzy mają prawo ubiegać się o tę nagrodę, ustanowioną przez szlachetnego filantropa nie należą do ludzi jednego szczepu i nie są mieszkańcami jednego kraju. Wszystkie narody świata idą o nią w osobach swych poetów i pisarzy w zawody. Dla tego też wysoki aeropag, który tę nagrodę przyznaje i dostojny monarcha, który ją wręcza, wieńczą nietylko poetę, ale zarazem i naród, którego ów jest synem. Stwierdzają oni tem samem, że ten naród bierze znamienny udział w pracy powszechnej, że trud jego jest płodny a życie potrzebne dla dobra ludzkości.

Jednakże zaszczyt ten, tak cenny dla wszystkich, ileż cenniejszym jeszcze być musi dla syna Polski. Głoszono ją umarłą, ale oto jeden z tysięcznych dowodów, że żyje. — Głoszono ją niezdolną do wysileń i pracy, a oto dowód, że działa. Głoszono ją podbitą, a oto dowód, że umie zwyciężać. Więc komuż nie przyjdą na myśl słowa Galileusza: „*e pur si muove*“, skoro uznaną została wobec całego świata potęga jej pracy; a jedno z jej dzieł uwieńczone.

Więc za to uwieńczenie — nie mojej osoby, albowiem gleba polska jest żyzna i nie brak pisarzy, którzy mnie przewyższają, ale za to uwieńczenie polskiej pracy i polskiej siły twórczej — wam, panowie członkowie akademii, którzy jesteście najwyższym wyrazem myśli i uczuć waszego szlachetnego narodu, składam, jako Polak, najszczersze i najgoretsze dzięki.

Nie ma pracy! Cios dla tysięcy Polaków w Chicago.

„Dziennik Narodowy“ z dnia 27 Grudnia podaje taką smutną nowinę:

Smutną „gwiazdkę“ miało wielu naszych rodaków na South Chicago gdyż w sobotę wieczorem znaczna ich liczba przyniosła do domu wiadomość, że po świętach nie ma dla nich roboty.

W olbrzymich stalowniach Illinois Steel Company zamknięto na czas nieograniczony cały departament, w którym wyrabiano szyny i sztaby żelazne tz. rail departament, skutkiem czego 300 fachowych i 1800 pomocników straciło swe zajęcie.

Zarząd fabryki tłumaczy się brakiem obstalunków. Strajk robotników budowlanych i brak zamówień od najlepszego konsumenta stalowni southchicagoskiej .— American Bridge Co., wpłynęły ujemnie na zapotrzebowanie materyału wyrabianego w tym departamencie, więc go zamknięto.

Robotnikom powiedziano w sobotę, ażeby we wtorek przyszli się dowiedzieć kiedy staną na nowo do pracy.

W czasie świąt mieli zatem niektórzy nadzieję, że to tylko kilkudniowa przerwa.

Wczoraj atoli dowiedzieli się, że departament zamknięty na czas nieograniczony i że gdy będzie ich potrzeba zostaną powiadomieni.

Odprawienie jednorazowe 2100 ludzi od pracy jest ciosem poważnym nietylko dla nich i ich familii, ale i dla całego miasta So. Chicago i odbije się niezawodnie ujemnie na ruchu handlowym. — 300 fachowców, tz. „tonnage“, może jeszcze dłużej wytrzymać, bo pobierali dość wysoką płacę i każdy ma jaki taki zapasik. Ale ich pomocnicy są obecnie zupełnie bez środków do utrzymania.

Musi odjechać z powrotem do Rosyi.

„Dziennik Polski“ pisze co następuje:

Z deszczu pod rynnę spadł niejaki Bieńkowski, bo musi wracać do kraju zupełnej anarchii, do Rosyi. Bieńkowski liczący lat 49, przybył do Ameryki z gromadą innych emigrantów. W lipcu wylądował on w Baltimore, Md., poczem wraz z innymi robotnikami przybył do Detroit; znalazł pracę, lecz po niedługim czasie rażony paraliżem, stał się ciężarem kraju, który musiał go utrzymywać.

Obecnie władze emigracyjne poczyniły kroki, aby Bieńkowskiego odesłać go z powrotem do kraju.— Gdy go odwiedził inspektor emigracyjny, schorowany Polak wyraził chęć natychmiastowego powrotu do kraju.

Miejsce zamieszkania Bieńskiego znajduje się na poddaszu domu pn. 831 Rivard ul. Na jednej stronie izdebki a raczej dziury, mógł stanąć człowiek wyprostowany, na drugim zaś, dach schodził z podłogą. Nieszczęśliwy leżał na nędznem posłaniu, a w czasie śniadania, obiadu i kolacyi, pięciu ludzi dzieliło z nim to mieszkanie.

Bieńkowski z radością powitał propozycyę powrotu do kraju, do Ciechanowa, miejsca swego urodzenia. Po załatwieniu koniecznych formalności, władze powiatowe odeszlą Bieńkowskiego do Baltimore, a stamtąd wyszlą go władze emigracyjne do Europy.

PLACÓWKA,

POWIEŚĆ

BOLESŁAW PRUS (ALEKSANDER GŁOWACKI.

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskiej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłaciliby mu jaknajdrożej.)

(Ciąg dalszy.)

Przy obcych żona zwykle folgowała sołtysowi, aby nie wystawiać na szwank jego urzędu.

To też Grochowski z ukontentowaniem przyjął Owczarza: kazał mu podać gorącej strawy, a dziecku mleka. Gdy zaś jeszcze doniósł parobek, że Ślimakowi skradziono konie, i że on, Maciek Owczarz, idąc za śladem złodziejów, wstąpił po radę do swego sołtysa, Grochowski — poczęstował go wędzonką i wódką. Gotów był nawet pisać protokół; na nieszczęście, jak mówił zabrakło mu w izbie urzędowych statków i papieru.

Swoją drogą wziął Maćka na sekretną rozmowę do alkierza, gdzie z godzinę szeptali. Okazało się, że Grochowski oddawna już tropi szajkę złodziejską, a nawet, że zna jej dowódców; zrobić im jednak nic nie może, bo żadnego nie złapał na gorącym uczynku, a co gorsza, jakieś silne wpływy krępują mu ręce.

Powiedział on Maćkowi nazwisko podróżnego, który za naprawę sani tak go wczoraj uczęstował trunkiem zakonników z Radecznicy, a nadto objaśnił, że jadąca z nim baba, niby żona, nie jest ani żoną, ani babą, ale poprostu bratem Josielowego szwagra, przebranym w kobiece szmaty.

Zrozumiał też Maciek, dlaczego wczoraj młody Grzyb z taką ochotą podejmował oboje Ślimaków we wsi kościelnej po nabożeństwie, że aż wrócili pijani, ale — przysiągł sołtysowi, że do czasu pary z ust nie puści.

— Przed sądem — kończył Grochowski — nic nie zrobimy hyclom, ale sami — damy im radę, byle ino ich na ustroniu przydybać, a najpierwej wszystkich odkryć. I konie się znajdą, niech cię głowa o to nie boli.

Owczarz objął go za nogi i rzekł:

— Wszystko zrobię, co każecie, sołtysie, choćbym miał śmiercią nałożyć.

— Zrób tak — odparł sołtys. — Za śladem koło mojej chałupy nie ma co iść, bo ja już wiem, że on prowadzi do Josielowego szwagra. Ale ciekawi mnie tamten drugi ślad, na prawo od gościńca, bo on może zawiedzie nas do którego z kolonistów, a może do onego żyda, co resztek lasu pilnuje. Idźże se ty bracie, tamtym śladem, najdalej jak będziesz mógł; — a jeżeli gdzie trafisz, daj mi zara znać. Do jutra pewinieneś być tu z powrotem, bo gniazdo złodziejskie nie duże.

— I odbierzemy konie? — spytał Maciek.

— Z bebechów im wyciągniemy! — odparł sołtys, a oczy groźnie mu błysnęły.

Było już może około dragiej, kiedy Maciek począł żegnać się odchodząc. Grochowski napomknął, że byłoby dobrze sierotkę zostawić w izbie, ale żona tak się obruszyła, że umilknął.

Znowu więc Owczarz zawinął dziewczynę w kawał sukmany i w płachtę, posadził ją na lewej ręce, kij wziął w prawą i poszedł.

Wróciwszy do gościńca, odrazu odnalazł ślady Kasztanka i po godzinnem chodzeniu zmiarkował, że stajnia złodziejów musi być gdzieś blizko w okolicy, bo ślad biegł bardzo bałamutnie.

Z początku oddalał się od gościńca, potem zbliżył się do niego, znowu oddalał się, skręcał do lasu, nareszcie wpadł między jary. z drugiej strony kolejowego nasypu. Mróz ściskał coraz tężej, ale zadyszany Maciek nie czuł zimna; po niebie od czasu do czasu przelatywały chmury, a na ziemię, to sypał śnieg, to ustawał; ale Maciek szukał tem pilniej, lękając się, aby nie zatarło śladów.

Szedł wciąż patrzył pod nogi i nawet nie zważał, że robi się ciemno, a śnieg sypie coraz gęstszy.

Bardzo zmęczony chwilami przysiadał, ale na krótko, bo zdawało mu się, że słyszy rżenie Kasztanka. Raz nawet odezwało się coć tak głośno, (może w jego zbolałej głowie), że porzucił ślad, i zebrawszy resztę sił, począł iść na przełaj za głosem. Im prędzej biegł, tem wyraźniej rżało; więc wdzierał się na wzgórza, zsuwał z drugiej strony, mocował z zatrzymującymi go krzakami, padał podnosił się i szedł, wciąż szedł za głosem.

W końcu rżenie umilkło, a wtedy Maciek spostrzegł, że jest między jarami, po kolana w śniegu, i że zapadła noc.

Z wielkim trudem wdrapał się na wzgórze, aby rozpoznać okolicę i nie zbłądzić. Ale zobaczył tylko śnieg, tu i ówdzie popstrzony krzakami. Śnieg na prawo, na lewo, śnieg za nim, przed nim i pod nim — a w około ciemność. Z poza chmur nie wygląda ani jedna gwiazda, nawet na zachodzie zgasły wieczorne zorze. Nic tylko ciemność i śnieg, poplamiony czarnymi krzakami.

Spróbował zejść ze wzgórza. Tu — wydało mu się zbyt spadzisto, tam było za wiele gąszczu. — W końcu trafił na wygodniejsze zejście, macając kijem, postąpił parę kroków naprzód i — runął z wysokości kilku łokci. Prawdziwe szczęście, że śniegu w tem miejscu leżało po pas; inaczej zabiłby się wraz z dzieckiem.

Przestraszona sierotka zaczęła cicho szlochać, (głos miała zawsze cichy), a do Maćkowego serca zakołatał niepokój.

— Zbłądzić nie zbłądziłem — myślał — bo to przecie znana okolica, nasze jary. Ale jak z nich wyjść?...

Znowu począł iść, ale już wąwozami, mając śniegu po kolana, to po kostki, to wyżej kolan. Szedł z pół godziny, aż trafił na miejsce wydeptane. Przykląkł, obmacał ręką i poznał, że to jego własne ślady.

— To ci dopiruj mylna droga! — mruknął i skierował się w inny korytarz wąwozów. Znowu szedł przez kilka pacierzy i znalazł jakby wykopisko w śniegu pod górą. Obmacał ręką ścianę góry i formę jamy i pomiarkował, że jest to miejsce, gdzie niedawno upadł z urwiska.

Wytężył ucho, bo zdawało mu się, że słyszy szmer. — To krzaki tak szeleszczą mu nad głową. Tam w górze, zerwał się wiatr i naganiał chmurę, sypiącą śnieg drobny ale ostry, który go ciął po rękach i po twarzy jak rój komarów.

— Czyżby już ostatnia godzina nadeszła?.... — pomyślał. — I — ni... — szepnął — przecie pierwej muszę konie znaleźć, żeby mnie za złodzieja nie mieli.

Otulił sierotę, która bez względu na ruch zasnęła i począł iść wąwozem bez celu byle tylko iść.

— Nie głupim siadać — mruczał — bo niechbym ino usiadł, to zamarznę, a przecież koni u złodziejów nie zostawię...

Ostry śnieg padał coraz gęściej i ubielil Macka od stóp do głów. Słysząc wiatr szumiący po wierzchołkach gór, chłop cieszył się, że go zawiejka nie spotkała na polu tylko w jarach, — gdzie zawsze trochę cieplej.

— Nawet wcale jest ciepło — ale zawdy nie siędę, bobym zmarzł.

Było jeszcze daleko nawet do północka, kiedy Owczarzowi nogi odmówiły posłuszeństwa; nie mógł już niemi śniegu odgarnąć. Więc stanął i począł dreptać na śniegu.

Ale, że i dreptanie zmęczyło go, więc zbliżył się do jakiegoś urwiska i oparł się plecami o glinianą ścianę.

Punkt ten zdawał mu się wybornym, był trochę wsniesony nad wąwóz, posiadał niewielkie zagłębienie, akurat na człowieka; ze wszystkich stron otaczały go krzaki, więc nawet śnieg nie bardzo dokuczał.

Na domiar zalet tego miejsca, gby mu się raz nogi obsunęły, poczuł Maciek, że na prawo w zagłębieniu, jest jakby szeroki kamień, wysokości, co stołek.

— Siąść nie siądę — myślał — bobym zmarzł. Ale przysiąść można. Co prawda — dodał w sobie po chwili — na mrozie to ino spać się nie godzi i ligać, ale siedzieć nie jest rzecz szkodliwa.

Usiadł tedy śmiało, pociągnął czapkę na uszy, mocniej zawinął sierotę, która wciąż spała i rozmyślał, że — jak chwilę tu odpocznie, to chwilę podrepcze, to znowu odpocznie i tak doczeka rana.

— Byle ino nie zasnąć. — mruczał.

W tem zagłębienin śnieg go już nie dosięgał, a nawet zdawało się że całkiem ustał, i że jest trochę cieplej na dworze. Maćkowi zmarznięte nogi odtajały, a zamiast zimna czuł, że mu coś chodzi po podeszwach jak mrówki. — Mrówki owe, przelazłszy między palcami, poczęły szemrać po całej stopie; potem weszły na złamaną nogę, poźniej na zdrową i dosięgły kolan.

Nie wiadomo skąd jedna taka mrówka poczęła mu chodzić po nosie. Chciał ją zrzucić, ale wnet cały rój usiadł mu na tej ręce, gdzie spała znajda, a potem na drugiej.

Owczarz nie spędzał ich, raz, że chodzenie to nie pozwalało mu zasnąć, a wreszcie — że robiło mu przyjemność. Aż uśmiechał się czując, że figlarny owad sięga mu już do pasa i bynajmiej nie pytał: skąd się mrówki wzięły? Wiedzał przcecie, że siedzi w jarach, między krzakami, gdzie o mrowisko nie trudno, a o zimie jakoś zapomniał.

— Byle ino nie zasnąć... Byle nie zasnąć — powtarzał. — Ale nareszcie przyszło mu na myśl: dlaczego nie zasnąć? Jest noc, jest przecie w stajni... Tak, jest w stajni, lecz zaraz mają tu przyjść złodzieje. Więc Maciek czeka na nich z okrutnym kijem w garści i żeby nie zaspać, nie kładzie slę lecz siedzi na pieńku.

Oho!... słychać jakieś szepty.. Już idą złodzieje.. Już nawet otworzyli bramę stajni i widać śnieg na dziedzińcu. Maciek tuli się do ściany i ściska swój kij... To im da...

Ale złodzieje pomiarkowali widać, że Maciek czuwa i odeszli! naprawdę uciekli i pędzą aż szumi.. Owczarz roześmiał się i pomyślał, że już teraz może zasnąć, a przynajmniej zdrzemnąć spokojnie. Poprawił się na siedzeniu, wtulił się w kąt i obu rękoma przycisnął znajdę do piersi, aby mu nie spadła. Potrzebuje tylko chwili snu, gdyż jest bardzo znużony. Potem zaraz obudzi się, bo ma coś robić; ale co?..

— Co ja miałem robić? — marzył. — Orać? Ni — przecie już zorane... Kunie napoić? Jużci, że kunie...

Po północy wiatr rozegnał chmury i na niebie ukazał się skrawek księżyca. Mdły jego blask padł prosto w oczy Maćkowi, ałe chłop — nie ruszył się. Wkrótce księżyc schował się wzgórza, ale Maciek jeszcze się nie ruszył. Siedział we wgłębieniu góry, z głową opartą o ścianę obejmując rękoma znajdę.

Nareszcie słońce weszło, ale Maciek i teraz nie ruszył się. Zdawało się, że zdziwiony patrzy na plant drogi żelaznej, która leżała o kilkadziesiąt kroków od niego.

Słońce już stało wysoko, kiedy na plancie kolei ukazał się dróżnik. Spostrzegł chłopa i zawołał; ale że Maciek milczał, — więc dróżnik zbiegł z nasypu i zbliżył się do siedzącego. Obszedł go zdaleka, krzyknął parę razy: „hej! hej! ociec, czyście się upili?... a nareszcie, jakby nie wierząc własnym oczom, — wszedł w zagłębienie wzgórza i dotknął Maćka ręką.

Twarz chłopa była twarda jak wosk i twarz dziecka była twardą jak wosk; szron siedział na rzęsach chłopa, a na ustach dziecka szkliła się zamarznięta ślina.

Drożnikowi ręce opadły ze ździwienia. Chciał krzyczeć, ale widząc, że jest sam, zwrócił się i począł pędem uciekać w stronę skąd przyszedł. Zaraz za wzgórzem widniały wesoło ścielące się dymy tej wsi, gdzie była kancelarya gminna. Tam pobiegł drożnik.

W parę godzin później sprowadził sanie z sołtysem i strażnikiem i zabrano zwłoki. Ale że Maciek zmarzł jak siedział i nie można mu było, zpowodu dużego mrozu, ani rąk rąk otworzyć, ani nóg wyprostować; więc włożono go na furę jak był.— I tak jechał, i tak zajechał do kancelaryi gminnej, niby siedząc z dzieckiem na ręku, głową opartą o tylną poręcz sanek, z twarzą zwróconą do nieba, jak gdyby już skończywszy z ludźmi rachunki, Bogu opowiadał swoje krzywdy i nędzę.

Gdy żałosny kondukt stanął na miejscu, przed kancelaryą zebrała się garść bab i chłopów, też parę żydków, a oddzielnie od nich wójt, pisarz i sołtys Grochowski, który odrazu domyślił kto to zamarzł z dzieckiem? poznał Owczarza i markotny, opowiedział zebranym historyę parobka.

Słuchając tego baby jęczały, ludzie żegnali się, nawet żydki pluły na ziemię, a tylko Jasiek Grzyb, syn bogacza Grzyba, palił sześciogroszowe cygaro i uśmiechał się. Trzymał ręce w kieszeniach barankowej kurtki, wystawiał naprzód to jedną, to drugą nogę. ozutą w buty wyżej kolan, dymił cygarem i uśmiechał się.

Chłopi patrzyli na niego z niechęcią mrucząc, że już nawet dla śmierci niema uszanowania. Ale baby, choć zgorzone, nie miały no niego nienawiści, bo chłopak jak malowany, Wysoki, barczysty, zgrabny, na twarzy krew z mlekiem, oczy jak haber, wąsy i bródka blond jak u szlachcica. Rządcą mógł być, gorzelnianym, a ludzie szeptali między sobą, że to jest hycel, który kiedykolwiek zginie przy drodze.

— Musi że Ślimak nie dobrze zrobił, co wygnał ich na taki ziąb — odezwał się wójt uważnie obejrzawszy zwłoki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencya przyjacielska.

I.

List generała Alexjewa do gen. Stoessla.

Mój Stoesselu, przyjacielu!
Wzywam ciebie do apelu,
Na paryski bruk.
Życie tutaj znakomite:
Brzuch napchany, gardło syte
I zabawy huk.
Kobiet mnóstwo ... Małe, duże,
Lepsze niźli w Port Arturze,
A wiesz: w to mi graj!
Chodź zagarniaj je do kroku,
Z przodu, z tyłu albo z boku,
Prawno, prosto raj!
Przyjedź, usłysz prośby moje,
Oba z tobą my heroje,
Miły Stoessel mój!
Ty się chował w Port Arturze,
Ja w Mukdenie siedział w dziurze;
Wstrzymaliśmy bój.
Wszak cię puści twa Praskowja,
Powiesz: dla słabości zdrowia
I gotowe ot ....
Tu szampańskie, piękne damy ...
Pożyjemy pohulamy,
"Na kazionnyj szczot".

II.

List generała Stoessela do gen. Alexiewa.

Alexiejew! jak Bóg w niebie,
Nie poprawił Mukden ciebie,
Ni Arturski Port.
Tobie zawsze: szampan, damy,
Zawsze widzę taki samy ...
Ach, ty stary czort!
Radby z tobą na kraj świata,
Lecz ja w roli Cyncynata,
Orzę ziemi szmat.
Szablę złożył, jął się pługa —
Tak to ceni się zasługa....
Dolę ma nasz brat!
Prosił wsparcia — odmówili:
Kasa pusta jest w tej chwili,
Radź sobie jak bądź ...
Żal mi szkoda wszyscy djabli!
Że od Franków złotej szabli
Nie zdążyłem wziąć.
Teraz jechać ja nie mogę,
Bo wysłałem żonę w drogę,
Mimo deszczu, słot.
Pojechała do Kostromy.
Gdzie kupować będzie domy,
"Na kazionnyj szczot."

Przysyłajcie prenumeratę za „Wielkopolanina“ a dostaniecie kalendarz ścienny.

List Polaka z Japoni.

(Z "Dz. Chic".)

Wiel. ks. E. Rajnert, kapelan WW. Sióstr Nazaretanek, otrzymał list z Japonii, który nam łaskawie odstąpił do ogłoszenia drukiem. List brzmi, jak następuje:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Himedży, 9go listopada [1905.

Wielebny Księże Kapelanie!

List wraz z podobizną otrzymaliśmy ku wielkiej naszej radości i bardzo wdzięczni jesteśmy Wielebnemu naszemu pasterzowi za okazywanie nam tylu szlachetnych uczuć.

Niezwłocznie też korzystając z drogiej i upragnionej przez nzs fotografii, kazaliśmy z tej jednej odbić kilkadziesiąt, co też wedle naszego życzenia wykonał japoński fotograf i obecnie prawie wszyscy cieszymy się drogą dla nas pamiątką, portretem drogiego opiekuna i dobroczyńcy naszego, który raczył osładzać nam nasze tęskne chwile w niewoli japońskiej.

Obecnie oczekujemy z niecierpliwością chwili uwolnienia i wyjazdu do ukochanej Ojczyny. Wielu z nas podało prośbę do władz japońskich, — by ich odstawiono do Ameryki, ale tąd nie wiemy nic pewnego, czy nasze życzenia będą uwzględnione, czy też będziemy zmuszeni wszyscy wracać do kraju.

Ale chociaż wypadłoby nam wszystkim wracać do kraju, to sądzimy, że z powodu zaszłych zmian w Rossyi, rząd rossyjski nie powinien narażać nas na jakiekolwiek trudności. — A przytem z gazet dowiedzieliśmy się, jakoby miało być zezwolonem, by niewolnicy, t. j. dezerterzy odjeżdżali wedle swego życzenia, to też władza japońska oznajmiła nam jawnie, że każdy może jechać gdzie mu się podoba i prośby dawno już zostały przyjęte, a oczekujemy tylko rezultatu. Spodziewamy się, że najdalej za dwa tygodnie wyruszymy z Japonii.

Przed kilku dniami gościli u nas trzej oficerzy rossyjscy i oznajmili nam, że car podpisał konstytucyę. Jeżeli to prawda, to my Polacy możemy swobodniej odetchnąć i spodziewać się lepszych czasów.

W liście otrzymanym od Wielebnego Księdza Kapelana wyczytaliśmy życzenie otrzymania z Japonii liści i kwiatów japońskich; otóż chcąc zadowolnić życzenia Wiel. Księdza Kapelana, posyłamy takowe w osobnej paczce.

Obecnie w Japonii noce bywają chłodne, a we dnie promienie słońca operują, ale pomimo tego w cieniu jest chłodno. Na polu ryż już po części zebrano, a miejscami jeszcze dokończają zbioru.

Ksiądz misyonarz francuzki Andrypiryn (?) bywa często u nas i odprawia uroczyście ofiarę Mszy św. Zacny to kapłan i serdecznie kochamy go wszyscy, garnąc się pod jego opiekuńcze dłonie. Bardzo też wielu z nas gorliwych katolików zaciągnęło się do świętych obowiązków Różańca św. i Koronki. Każdego wieczoru odmawiamy Różaniec pospołu, a w dnie świąteczne, w razie nieobecnści kapłana spiewamy Godzinki.— Utworzyliśmy sobie chór spiewaczy i w czasie Mszy św. spiewamy Gloria, Sanctus, Serdeczna Matko i tp.

W ogóle dnie upływają nam błogo, pomimo tęsknoty. Czytamy książki pouczającc, których otrzymaliśmy znaczną ilść z Warszawy; w ich liczbie są też i Żywoty Świętych, nauka religii, historyczne i inne pouczającə książki.

Ale obecnie z każdym dniem wzrasta nasza niecierpliwość powrotu do kraju, do najdroższej kochanej rodziny. Ach, jaka to będzie radość, gdy niejedna matka będzie mogła wziąść w objęcia swego syna, lub żona uścisnąć męża. Lecz niestety, iluż to matkom serce ból rozdziera na wiadomość, o utracie syna! My zatem, przy życiu pozostali, wznosimy dziękczynne modły za ocalenie nas od niebezpieczeństw i modlimy się, aby Bóg łaskawy raczył i nadal chronić nas od upadku i niedoli w życiu doczesnem, a w wiecznem raczył nas przyjąć do chwały Swojej wiecznej, Amen!

Niezawodnie ten list z niewoli będzie ostatnim, ale mój obowiązek wdzięczności pragnę i nadal wyrażać lstownie Wiel. Księdzu Kapelanowı.

Przesyłam tedy najserdeczniejsze życzenia i wyrazy szacunku Wiel. Księdzu Kapelanowi imieniem wszystkich rodaków tu przebywających, a zarazem i Siostrzenicy, Szan. p. Maryi Kielanowskiej.

W liście niniejszym zasyłam 3 widoki miasta Himedży.

M. L.

Stan rzeczy w Rossyi. Rewolucya czy rozkład?

Rosya posunęła się w rozwoju rewolucyjnym znowu o jeden krok dalej i weszła nie w nową, ale raczej w dalszą fazę, właściwie nie rewolucyi, lecz raczej rozkładu. Bo to, co się od dłuższego czasu dzieje w tem olbrzymiem państwie traci coraz więcej charakter rewolucyi w znaczeniu zachodnio-europejskiem, a przybiera cechę rozkładu, będącego następstwem bezrządu i anarchii.

W Rossyi jest za wiele dzisiaj rządów, a niema rządu jednego, nie ma kierownika w zarządzie państwa. Najlepszym tego dowodem były wypadki po konstytucyjnym ukazie carskim.

Gubernatorzy zorganizowali na własną rękę kontr-rewolucyę, urządzili rzezie żydów, pogromy inteligencyi, i nic się im za to nie stało. Przeważnie pozostali nadal na swoich stanowiskach. Rząd centralny reprezentowany jeszcze zawsze przez Wittego, potępia czasem półgębkiem, czasem wcale głośno to, co robią gubernatorzy i generał-gubernatorzy, ale nie czuje dość siły, aby prowincyonalnych wielkorządców — zmusić do posłuchu. Cała kompetencya rządu petersburskiego ogranicza się do dania "placet" na wprowadzenie stanu wojennego w pewnej gubernii, lub do jego zniesienia; — rząd miejscowy, gubernialny, postępuje w praktyce tak, jak uzna za stosowne, a Witte, na słuszne w tym względzie interpelacye, rusza ranionami i mówi: lepszy taki rząd, niż żaden.

Rossya rozpada się powoli na tyle odrębnych admisitracyjnych części, ile ma gubernij, a rozdział ten staje się z każdym dniem wyraźniejszy.

Wpływają na to coraz to nowe rodzaje strajków i coraz to nowe objawy rewolucyi socyalnej. Strajki kolejowe, a teraz strajk pocztowo-telegraficzny odcięły fizycznie poszczególne okręgi od reszty państwa, zostawiając zarówno rząd miejscowy, jak ludność, własnemu przemysłowi. Ludność i rząd skazani na własne siły i radzą sobie jak umieją i jak potrafią.

Ludność odczuwa we wszystkich swoich warstwach, brak tego nacisku rządowego, do którego przywykła od wieków. Niewyszkolona w praktyce publicznego życia, w przeważnej, olbrzymiej większości ciemna i leniwa wyzyskuje chwilowe zwolnienie pętów w sposób dla siebie najdogniejszy. Więc jedni grabią dwory, inni zaciągają się pod sztandary czarnej sotni, lub przyłączają się do zbuntowanych żołnierzy. W żadnym z tych wypadków nie występują oni świadomie w obronie żadnej idei politycznej. Motłoch, który dał się użyć generał gubernatorom za narzędzie do rzezi, nie miał z pewnością pojęcia o tem, że służy reakcyi, tak samo jak przyłączając się do rewolty wojskowej, nie przeczuwa i nie zdaje sobie z tego sprawy, że przykłada ręki do rewolucyi państwowej.— To jedno tylko przypuszcza, że przez to, co robi, wytworzy jakieś lepsze dla siebie stosunki, bo te w jakich żyć musiał, były bardzo złe. Ludzie dusili się w nich z braku powietrza, lub ginęli z głodu. Sądzili dotąd, że to już tak być musi i los swój znosili z właściwą ludowi rosyjskiemu biernością. Teraz powiedziano im, że może być inaczej, że trzeba się upominać, a nawet brać wolność, żywność. Więc idą i biorą, nie pytając się, co z tego wszystkiego wyniknie.

To samo powiedzieć można o rewoltujących się oddziałach wojska. Okradani sromotnie i katowani przez przełożonych, zniecierpliwili się wreszcie żołnierze i postanowili zrzucić nienawistne jarzmo. Postanowienie ich było bez wątpienia następstwem rewolucyjnej agitacyi. Agitatorzy mieli cel wytknięty, ale żołnierz, na ogół biorąc, celu tego nie znał, nie rozumiał.

Po strajkach najróżnorodniejszych przyszedł strajk powszechny i kolejarzy, a po nich pocztowo telegraficzny. To wystarcza aż nad to do podwiązania głównych arteryi ruchu handlowego, do wprowadzenia całego organizmu państwa w stan omdlenia, bezwładności. Paraliż dotyka też kolejno coraz to nowe części tego organizmu. Siła wykonawcza słabnie widocznie z każdym dniem. Jeden z najpewniejszych jej czynników, armia, zawodzi coraz częściej. Za armią idą inne organa egzekutywy. Nawet policya grozi strajkiem. Walk ulicznych, rewolucyjnych starć ludu z wojskiem, coraz mniej; — coraz częściej natomiast wojsko bije się z wojskiem. Wywiązują się coraz częściej sytuacye, przez kierownictwo partyi rewolucyjnych nieprzewidziane, a wytwarzające się niejako siłą bezwiedności.

Zamordowanie generała Sacharowa.

Ten adjutant cara otrzymał niedawno polecenie udania się do gubernii saratowskiej dla zbadania przyczyny rozruchów rolnych

Wziął się do rzeczy po czynowniczemu. Przybywszy do danej miejscowości zwoływał chłopów i pytał każdego z nich „czy przyznaje się do zbrodni rabunku i podpalania?" "Nie ekscelencyo" odpowiadali prawie wszyscy. Na to wołał: Kozacy do dzieła". Kozacy zachowywali się w takich razach nader brutalnie i pastwili się nad chłopami. Szczególnie w Kowaszynie znęcali się nad nimi strasznie i bili ich okrutnie. — Pomiędzy pobitymi było czterech starców. Kozacy po większej części byli pijani. Sacharow nie był wprawdzie obecnym przy tych scenach, znajdował się jednak w pobliżu w domu wójta.

W następstwie tego partya rewolucyjna wydała na generała Sacharowa wyrok śmierci.

Owóż parę dni temu młoda i piękna kobieta zjawiła się w mieszkaniu generała Sacharowa, oświadczając, że się chce z nim widzieć. W chwili, gdy wyszedł ze swego pokoju, strzeliła do niego trzykrotnie z rewolweru. Wszystkie strzały trafiły go; w dwie minuty po zamachu umarł. Morderczyni była całkiem spokojną, nie uciekała wcale i dała się uwięzić.

Straszna śmierć żydówki agitatorki w Rossyi.

Ze stacyi Iwanowo, na linii jarosławsko - moskiewskiej donoszą o wystraszającym wypadku.

Oto córka lekarza żyda, Olga Henkinówna, przybyła tam aby prowadzić agitacyę rewolucyjną. Na dworcu zostawiła kufer u portyera, a ponieważ był on bardzo ciężki, więc otworzono go i znaleziono w nim rewolwery i naboje. Żandarmi czekali na powrót Henkinówny, aby ją aresztować. — Przed wieczorem ujrzano ją uciekającą z drugą towarzyszką ku dworcowi, a za niemi pędzący tłum z okrzykiem: "Zabijcie żydówkę!" Na dworcu Henkinównę i jej towarzyszkę aresztowano. Mimo to tłum burzący się przed dworcem domagał się wydania obu kobiet, co też żandarmi uczynili Tłum Henkinównę w straszny sposób zamordował, a towarzyszkę jej ciężko poranił.

Spokój w Warszawie.

Pod datą 10 grudnia donoszą z Warszawy:

Położenie zawsze da się streścić w słowach: bezskutecznego czekania na coś, czego rząd obecny znów ze siebie dobrowolnie i z własnej inicyatywy wydusić nie może. Zawsze to samo: półśrodki i półustępswa, cofanie się w połowie drogi. Ani jedneego dowodu dobrej chęci z własnego motywu. — Tymczasem rozjątrzenie w Rosyi rośnie, anarchia i rozkład postępuje.

Jak się zdaje, ministeryum pod wodzą Wittego jest takiem samem, jak wszystkie dawniejsze.

Dowodem ostatnie prawo prasowe, które pomimo zasady wolności słowa i zniesienia cenzury, więcej ma ograniczeń w dodatkowych paragrafach, aniżeli swobód w szumnie na pozór postawionej zasadzie, — czyli jednem słowem: jest to dalszy pochód ku przepaści, której zaślepieni nie widzą. Tymczasem jest ona tuż pod ich nogami.

W Warszawie na pozór panuje spokój. Także z kraju nie dochodzą wieści zatrważające. Zdarzają się tylko epizody rozmaite. Dziś, jako przy niedzieli, utworzyło się kilka „pochodów" z czerwonymi sztandarami po większej części niedorostków..

Na N. Świecie i na Marszałkowskiej szarżowali na nich kozacy i dragonii, choć pochody nikomu nie przeszkadzały. Pomimo pógłosek zatrważających, dotychczas o otwartym buncie w wojsku u nas nie słychać. Wyjątek stanowi jeden batalion tak zwanego "austryackiego pułku, którego szefem jest cesarz Franciszek Józef, gdzie stawiono żądania lepszego pożywienia i obchodzenia się z żołnierzami. Zokończenie sprawy dotąd nie wiadome.

WIESCI Z WARSZAWY.

9-go grudnia.

W sprawie szkolnej dla Królestwa, zapadły w ministeryum daleko idące postanowienia zupełnej ich reorganizacyi w duchu narodowym polskim. Plan obejmuje spolszczenie szkolnictwa całego, od szkół elementarnych począwszy, na uniwersytecie skończywszy. W tym celu utworzona będzie dla Królestwa z siedzibą w Warszawie, Rada szkolna krajowa, pod przewodnictwem kuratora okręgu naukowego, na które to stanowisko upatrzony jest kandydat w osobie Cholewińskiego, wychowańca szkoły głównej pierwszorzędnego znawcy prawa cywilnego, człowieka dużej powagi, legalistę wprawdzie, lecz umiejącego twardo stać w obronie przyrodzonych i przysługujących nam praw.

W najbliższym czasie, bo już za dni kilka, mają być uchwały te mimo strajku ogłoszone, wraz z mianowaniem Cholewińskiego, który bezzwłocznie zajmie się dziełem reorganizacyi szkolnictwa polskiego.

W Warszawie pozostaną w dawnym składzie cztery tylko zakłady szkolne średnie, dla użytku Rosyan, t. j. dwa gimnazya męskie i dwa żeńskie. W miastach gubernialnych będą wyłącznie szkoły polskie.

Na czele komitetu obywatelskiego, podejmującego akcyę w celu zupełnego unarodowienia teatru polskiego w Warszawie i wyemancypowania go z pod wpływu władz rządowych, staje ordynat Maurycy hr. Zamoyski.

Uwięzieni obywatele z Płońska, dr. Rutkowski i Malinowski wrócili tamże w tych dniach. Na ich powitanie ludność urządziła pochód, który wyruszył z Zakroczymia z banderyą na czele, złożoną z 250 szlachty i chłopów. Wieś za wsią przyłączały się do pochodu. Na granicy Płońska mieszkańcy z księżmi wyszli naprzeciw powracających. Udano się do kościoła, skąd pochód okrążył całe miasto. Sklepy były zamknięte. Śpiewano pieśni narodowe.

Półurzędowa wrocławska „Schlessische Zeitg." w przypuszczeniu, że Polacy w Królestwie jednak otrzymają autonomię, tak pisze w końcu dłuższego artykułu:

„To cośmy powiedzieli, wystarcza, żeby wykazać, jakie katastrofa w Rosyi niebezpieczeństwo na nas sprowadzić może, może nie dzisiaj ani jutro, ale w dość bliskim czasie, gdy kwestya polska z wszelkiemi jej skutkami się rozwinie i polityka przyjazna Polakom zachodnich mocarstw Anglii i Francyi, z najwyższą pewnością się ożywi. W takim razie nie z Marokko lub Liberyi będziemy musieli obawiać się burzy i zawikłań, lecz poważnem, groźnem niebezpieczeństwem będzie dla nas Kraków, Lwów i Warszawa".

Detroit.

Franciszek Kowalski, żona jego pięcioro dzieci zostali ocaleni od spalenia wskutek pożaru, który zniszczył ich dom na Junction ave. nr. 1089. Drzewko wigilijne wraz ze wszystkiemi prezentami, zabawkami, obrazkami zostało spalone. Żywioł zniszczył całe urządzenie domowe, meble i ubrania gospodarzy, dom spalił się doszczętnie.

Krzyk najmłodszego dziecka zbudził panią Kowalską, zauważyła ona wówczas, iż płomienie przedostają się do sypialni i cały dom się pali, rozbudziła wszystkich i z małemi dziećmi tylnemi drzwiami wybiegła na podwórze; mąż ze starszemi chłopcami przez płomienie wydostał się na ulicę, ma on silnie poparzone ręce i twarz. Był to ostatni moment gdyż zaraz po wyjściu Kowalskich z domu ogień z ogromną szybkością ogarnął cały budynek tak, że w parę minut później byłoby niepodobieństwem wyratować ich od spalenia. Sąsiedzi przygarnęli rodzinę, która tak przykre miała święta, zwłaszcza, że straty wynoszą przeszło $500, a tylko w części pokryte zostaną asekuracyą.

Wstąpił tylko na jednego!

"Pejdę" dostał dosyć ładną,
Więc tak sobie rzecze:
Wstąpię tylko na jednego,
Bo mnie w gardle piecze.

Po tym jednym, jak to przecie
Radzi zwyczaj stary,
Kazał sobie dać drugiego,
By było do pary.

Już miał odejść, gdy w tem z dworca
Zziębły kum nadleci:
"Halo kumie!" — "halo kumie!"
I łyknął raz trzeci!

Będzie żona wymyślała,
Lecz gdy kum uparty
I koniecznie chce fundować,
Trza wypić i czwarty....

A po czwartym — wszak już wiecie
Koniec tej Enejdy:
Bez rachunku pił dopóty,
Aż zabrakło "pejdy".

ROZMOWA W SZPITALU.

W jednym ze szpitalów warszawskich leży okok siebie na tapczanach trzech mężczyzn, rażonych kulami.

— Pan za co?

— A za to, żem nalepiał na mur proklamacye.

— A pan?

— Za to, żem zrywał z muru proklamacye.

— A pan?

— Żem czytał na murze proklamacye.

ŁGAŁ, AŻ PRZEŁGAŁ.

— Podobno chorowałeś na oczy i poddałeś się operacyi?

— A tak, i pomyśl sobie, jaka to była operacya! Wyjęto mi zupełnie oboje ócz, a potem wsadzono je napowrót!

— Co pleciesz? To niemożliwe!

— Jakto niemożliwe? Sam je przecież na własne oczy widziałem, jak leżały na stole operacyjnym!

CHŁOPSKI ROZUM.

Chłop (do doktora): — Jakto, pan doktór żądu zapłaty za leczenie mojej nieboszczki żony? A czy pan ją uzdrowił?

Doktór: — Nie.

Chłop: — No to ją może uśmiercił?

Doktór: — Nıe.

Chłop: — No to, za co żąda zapłaty?

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

A więc to już 1906!

Wielu znajomych nie widziało się jak w zeszłym roku.

Pogodę czyli stan powietrza tej "zimy" mamy nadzwyczajne, fenomenalne!

Pora obecna podobniejsza więcej do wiosny, aniżeli do zimy, gdyż ciepło i pogoda służyły nam stale do środy dnia 3 stycznia; tak:

Sroda, dnia 27 grudnia, idealna wiosenna pogoda.

Czwartek, dnia 28 grudnia, ciepło i pochmurno do wieczora, potem deszcz.

Piątek, dnia 29 grudnia, rano wiosenne powietrze, chmury wiosenne i ostre słońce na przemiany. Nad ranem o godz. 4 przeleciała tą stroną latowa burza, z błyskawicami i grzmotami.

Sobota, dnia 30 grudnia, rano sucha mroźna pogoda.

Niedziela, 31 grudnia, pogoda, sucho, ciepło, wieczorem trochę śniegu.

Poniedziałek, 1 stycznia 1906: cały dzień pogoda i ciepło.

Wtorek, 2 stycznia, rano przymrozek, pogoda.

Sroda, 3 stycznia, w nocy była gołoledź, potem cały dzień deszcz pada, dosyć zimno.

(Tymczasem w Saint Paul, Minnesota leży śniegu na 12 cali grubo, a również wielkie śniegi spadły w Iowa, Wisconsin i Michigan.)

Pamiętajcie, że German Savings and Deposit Bang na rogu Carson i 14 ulicy, South Side, jeden z najstarszych i najbogatszych i najpewniejszych banków w Pennsylvanii przyjmuje pieniądze na procent, — sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, wysyła pieniądze do starego kraju i załatwia wszelkie sprawy notaryalne.

Kasyer: J. T. Erny. — Zarządca Oddziału Zagranicznego A. Curzytek.

Niejaki Jan Shilbeski, liczący lat 47 zamieszkały przy Main ulicy w Allegheny, wychodząc rano o g. pół do piątej we środę dnia 3 stycznia z domu na podwórze, pośliznął się na obmarzłych gołoledzią schodach tak nieszczęśliwie, że na miejscu się zabił.

Dobry interes Buczernia i Grosernia na sprzedaż, wyjeżdżam do kraju, chcę sprzedać tanio, jeżeli kupiec znajdzie się zaraz do 1001 Washington Str., Braddock, Pennsylvania. 50-51-52-1.

W nocy z niedzieli na poniedziałek, t. j. z dnia 31 grudnia 1905 na 1 stycznia 1906, — przyjmowano Rok Nowy w Pittsburgu jak i wszędzie w Ameryce nader hałaśliwie. Wszystkie fabryki, lokomotywy i statki wodne parowe rozpuściły o północy swoje syreny i piszczałki na przeszło pół godziny, co zmieszane z hałasem trąbek, strzałów itp. oznak "uciechy", uczyniło hałas i harmider niemały! Podczas takiej strzelaniny noworocznej, jacyś niemądrzy ludzie wygarnęli z dubeltówy prosto we drzwi mieszkania Nicholasa Hartmana w domu przy Penn street w Sharpsburgu pod Pittsburgiem, no, i okrutnie wystraszyli mieszkańców tego domu, gdyż grankulki omal ich nie pozabijały! Jedna kulka przeszła przez włosy na głowie panny Hartman, więc gdyby o cal niżej strzelono, dziewczyna byłaby zabita. Policya aresztowała o to aż pięciu "foreignerów" a aresztowała "foreignerów" dla tego, że najłatwiej jest aresztować "foreignerów" i zedrzeć z nich pieniądze w sądzie, czy winni, czy niewinni!

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Tobysy czyli 1 centowe, cienkie, długie cygary (mocno śmierdzące) wyrabiane w naszym grodzie nieogrodzonym, zdrożały od Nowego Roku w dwójnasób. To się nazywają "dobre" czasy!

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtanie, domy.

W McKeesport, musiano zamknąć publiczną szkołę "Highland" z powodu grasującego w tej dzielnicy choróbska dyfteryi.

Na South Side, przy Sarah ulicy zapalił się w Nowy Rok dom od zapałek gryzionych przez myszy (??) ale straż stłumiła ogień w kilku minutach. Szkoda niewielka, bo zgorzała tylko jedna szafka z pieczonym indykiem i z brudną bielizną. (Tak przynajmniej mówili strażacy.)

Ogłoszenie: Firma Weiland Stamp Co., donosi: Zaprzeczamy niniejszem pogłosce, rozpuszczonej po South Side, jakobyśmy mieli poprzestać naszego interesu. Przeciwnie, oświadczamy, że wykupować będziem i nadal książeczki ze Stamsami za piękne premie. Zachęcamy każdego do zbierania tych marek. **Weiland Stamp Company,** Carson str., S. S.

F. M. Kirner, właściciel składu przedmiotów dewocyjnych, ornatów itp. umarł dnia 2 stycznia.

Zarząd tutejszego dziennika wieczornego "Leader" dał w Nowy Rok w Old City Hall ucztę dla 1,-500 chłopaków roznoszących gazety.

Używajcie i żądajcie od swych aptekarzy jen. Kolinowo Lecznicze go Gorżkiego Wina. Fabrykantem tego leku jest J. A KOLIN na całą Amerykę.

W Ambridge, Pa., mieście fabrycznem leżącem nad rzeką Ohio, 20 mil od Pittsburga otwarto znów dnia 2 nową linię tramwajową "Ecobridge" ciągnącą się między Economy a Ambridge. Kompania obiecuje, że na 1 czerwca linia ta ukończona będzie aż do miasta Beaver Falls. — Tymczasem między Economy a Ambridge kursują "kary" co 20 minut ku wielkiej frajdzie i wygodzie ludności.

Wszech-Narodowy Bank.

Z Kapitałem $75,000.00 czarterowany stoi pod zarządem stanu Pennsylvania, płacimy 4 procent od sta. Sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy do wszystkich części świata, wyrabiamy pełnomocnictwa i innego rodzaju dokumenta, jak do tąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłużymy każdego. Róg 12 i Carson str. S. S. Zarządzającym jest P. V. Obiecunas.

Tutejsi bogaci właściciele domów mieszkalnych i agenci trudniący się wydzierżawianiem ludziom mieszkań i domów, — postanowili zmienić termin ogólnej rocznej przeprowadzki z dnia 1 Kwietnia na dzień 1 Maja. Dobra to zmiana, gdyż w początkach kwietnia jest za zimno na przeprowadzkę.

Okropnego czynu zbrodniczego dopuścił się w dzień Nowego Roku w przystępie pijaństwa niejaki William Law, zamieszkały pod nr. 2511 Spring alley w Pittsburgu. Człowiek ten, przyszedłszy do domu pijany jak niestworzenie, porwał za żelazny pogrzebacz od pieca i zaczął nim bić swoje dwie córkę i żonę. Jego syn Michał, liczący lat 22 stanął w obronie matki i sióstr i wyprowadził ojca z izby. Wkrótce potem, gdy Michał siedział sobie spokojnie w izbie, — pijany jego ojciec wszedł do izby po cichu z ogromnym nożem rzeźniczym i nim biedny chłopak spodział się co się dzieje, — rozwścieczony pijak pożgał rodzonego syna okropnie w plecy i w szyję! Nieszczęśliwy młodzieniec padł nieprzytomny na podłogę w kałużę własnej krwi ciekącej z niego na ziemię! Nareszcie sąsiedzi sprowadzili policyanta, który rozwścieczonego pijaka zapakował do kozy a poranionego młodzieńca zaprowadził do doktora Schlotbom, który powiedział że rany są bardzo niebezpieczne. Obecnie nieszczęsny pijak siedzi w więzieniu. Do czego to przyprowadza ludzi pijaństwo!...

Tanio będzie sprzedane jeżeli kupiec się znajdzie w jednym miesiącu property: jeden dom, 9 stancyi i store Room, stajnia, koń i 2 wozy i Grosernię. Jeden dom o 4 pokojach, dobre miejsce na jaki bądź interes, ulica wykładana kamieniem. Zgłosić się do:

Dorata Felbert, 3628 Millwood ave., 13 Wd., Pittsburg, Pa.

W Allegheny, przy Preble av., spaliły się dnia 29 wieczorem warsztaty malarskie należące do fabryki stalowych wagonów Pressed Steel Car Company. Pożar był bardzo trudny do ugaszenia, bo w warsztatach tych było bardzo wiele olejów, farb, benzyny itp., palnych materyałów. Szkoda wynosi około $50,000.

Dyplomowana akuszerka Anastazya Lubawska, 3449 Brereton ave., jest do usług Rodaczkom w każdym czasie. 6

Jan Potowski, górnik liczący lat 40, a pracujący w kopalni węgla Sunnyside w miejscowości Jonathan, Pa., został zabity w tej kopalni przez oberwane ze sklepienia kamienie dnia 27 grudnia zeszłego roku.

Maleńki, dwuletni chłopaczek Jasio Misiewicz, którego rodzice mieszkają pod nr. 171 Pius Street na Południowej Stronie Pittsburga, został dnia 27 grudnia przejechany przez ciężki wóz i na miejscu zabity.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler str. posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Tutejszy arsenał rządowy i park arsenałowy, znajdujący się przy Butler ulicy między 39 a 40 ulicą, zostanie podobno ostatecznie opuszczony a załoga licząca około 60 żołnierzy regularnej armii, powrócić ma do Fort Niagara niedaleko Buffalo. — Do arsenału należy przeszło 80 akrów parku, która to ziemia w środku miasta leżąca jest dziś warta miliony. — Niektórzy znaczniejsi obywatele starają się aby ziemie te dostać lub kupić od rządu federalnego i obrócić na miejski park. Obecnie stoi załogą w arsenale kompania B z 9 pułku piechoty, która kilka lat temu z pułkiem swoim uczestniczyła w pochodzie na Pekin stolicę Chin podczas trwających tam wtedy rozruchów bokserskich, gdy bokserzy chcieli wymordować w Pekinie zagranicznych ambasadorów i wszystkich cudzoziemców. Pułk ten również odznaczył się w wojnie na Filipinach.

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

Polityka miejscowa zaczyna się już na dobre przed wyborami Lutowemi. Partya demokratyczna postawiła się tym razem jak się należy, bo dnia 27 grudnia mianowała własnego swego kandydata na urząd burmistrza; nominacyę otrzymał pan George Guthrie. O nominacyą republikańskiej partyi na kandydata na burmistrza ubiegają się podobno panowie: Magee i Jenkins. Do wyborów jeszcze dość daleko, ale między politykierami już wre jak w garnku, w którym się zgnile kartofle gotują.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. — Kapitału ma $200,000.00 a nadwyżki i profitu $140.000.00. Dwa procent płaci za wkładki wyżej $200.00 a trzy procent płaci za depozyty. Pewny Bank do lokowania pieniędzy.

Heród baba! Angielskie gazety z dnia 28 grudnia łońskiego roku, opisują awanturę: Przed aldermanem Hartmannem stawał dnia tego oskarżony przez własną żonę o napaść i pobicie niejaki Joe Pasinski z Allegheny. — Oskarżony tłumaczył się że jego połowica zgotowała mu złą wieczerzą wigilijną, — a gdy on jej to wymawiał, ona narobiła hermidru i dała go policajowi zaszperować do dziury, tak że nieborak musiał całe święta dulczeć w kozie (Der Himmelkrebs in der Ziege sass). Gdy zaś po świętach stanęli oboje w obliczu sędziego (aldermana) i gdy tenże skazał oskarżonego na zapłacenie kosztów i gdy oskarżony nie miał na to kopiejek ani fenygów ani halerzy, — ona połowica jego, nie chcąc by jej mąż i pan odłączony był on niej na 60 dni, — dobyła z pończochy należne grosze, karę za męża zapłaciła i w najlepszej zgodzie udała się z nim do chałupy.

Dr. T. A. Starzyński, 95—15ta ulica S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. — Telefon: P. & A. 1111 G.

Policyant Sill z Allegheny skarży do sądu o rozwód od swej połowicy. Uskarża się on, że ona zawiele patrzy za drugimi, ale najbardziej mu chodzi o to, że ta baba nie chciała mu cerować jego skarpetek!

Pennsyvania Savings Bank, róg 34 i Bntler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujema także morgedże.

W McKeesport, w mieszkaniu Wiliama Sweeney przy Church ulicy eksplodował dnia 29 gaz i rozwalił ów dom a w eksplozyi poparzonych zostało i poranionych kilkanaście osób.

Uroczystość w Polskiej Ochronce w Emsworth, Pa.

W Polskiej Ochronce w Emsworth, Pa., odbywa się w tym tygodniu 40 godzienne Nabożeństwo. Rozpoczęło się ono we Wtorek, dn. 2go Stycznia.

Summę celebrował w tym dniu Przew. ks. Jan Górzyński. — We środę odprawił Summę ks. C. Tomaszewski założyciel Ochronki. We Czwartek celebrował Summę Wny ks. Orzechowski proboszcz z Everson, Pa. w asystencyi ks. C. Tomaszewskiego i ks. Mayera z Emsworth. Po południu o 2ej odbyło się Posiedzenie Zarządu Ochronki, a o godzinie 5-ej odbyło się Zakończenie uroczystości z Procesyą, podczas której Celebransem był Przew. ks. Górzyński w asystencyi ks. ka.: Baczewskiego i Smełsza. Organistą podczas tej uroczystości był Wny ks. C. Tomaszewski

Widok Sierotek biorących udział w tej uroczystości był prawdziwie rozrzewniający.

Podziękowanie.

Serdeczne podziękowanie składam Bractwu Matki Boskiej Częstochowskiej za Pośmiertne wypłacone nam po zmarłym śp. Teodorze Janusz, Członku tegoż Bractwa. Pośmiertne otrzymaliśmy w sumie 325.00 dolarów. Zapisujcie się Rodacy do tego Bractwa z parafii Najśw. Rodziny.

Wdzięczni
Anna Janusz, wdowa.
Paweł Janusz, brat.

Do "Panów Młodych!"

Praktykując w własnych zakładach w Pittsburgu, McKeesport i McKeesRocks, Pa., przekonałem się, że Pan Młody w dzień wesela ma głowę tak zawróconą rozmaitemi rzeczami, że pozwala się zawieść do fotografowania woźnicom nie tam gdzie młodzi państwo sobie życzą, ale w inne miejsca. Pokażcie Panowie Młodzi swoją wolę i postawcie na swoim jadąc do Fotografii tam gdzie wasz rodak odbierze was ślicznie, tanio i podaruje darmo obraz malowany wielkości 16x20 cali, na pamiątkę tego wesołego dnia. Najlepiej przyjść z kilka dni przed weselem i zamówić wesela a sam wystaram wam się o powozy przez co zaoszczędzę wam jednego dollara na każdem powozie. Wytnijcie z gazety to ogłoszenie z gazety i przynieście do mojego Zakładu który się mieści pod nr. 2641 Penn ave., ponad składem Leona Wiechieckiego.

Życzliwy wam Rodak
F. Cieślak, Starszy.

Farma na sprzedaż.

Dobra farma na sprzedaż w powiecie Beaver County, 25 mil od Pittsburga, 6 mil od stacyi Woodlawn (P. & L. E. R. R.) 3 mile od szosy. 120 akrów dobrej ziemi, dobra woda, dom, budynki i dobre płoty. Cena około $4,500. Wiadomość w Redakcyi Wielkopolanina.

Składki na Chleb dla głodnych w Królestwie Polskiem.

Z przeniesienia	$59.60
Piotr Małowiecki	1.00
Ludw. Grodecki	1.00
Polacy z Ambridge, Pa.	66.57
Razem	$128.17

Red. Wielkopolanina.

Ofiary na Polskie Sierotki w Emsworth.
Gwiazdka z parafii z Everson, Pa.

Antoni Górzyński	1.50
Franciszek Szwed	2.00
Michał Martynowski	1.00
Franciszek Martynowski	50
Tomasz Szymczak	1.00
Jan Wierzbicki	50
Szczepan Nowacki	1.00
Wł. M. P.	1.00
Marcin Adamski	1.00
Paweł Żubik	1.00
Jan Matuszak	1.00
Stanisław Włodaszak	1.00
Piotr Piasecki	2.00
Stanisław Grzebyszak	1.00
Jan Szewczyk	50
Wojciech Kmieciak	1.00
Jakób Wietrzyński	1.00
Maryanna Murawska	25
Aniela Murawska	25
Wojciech Legutki	1.00
Wł. M. P.	1.00
Stanisław Głowacki	2.00
Michał Łac	1.00
Jan Zając	1.00
Kazimierz Zając	1.00
Wawrzyniec Zając	1.00
Maciej Marszał	1.00
Andrzej Łanc	1.00
Kazimierz Nawrocki	1.00
Paweł Gołąbek	1.00
Franciszek Kiołbasa	25
Maciej Antolak	1.00
Jan Cieśliński	1.00
Józef Szczygieł	1.00
Józef Byczyński	2.00
Wojciech Szczygieł	1.00
Walenty Ziemkowski	1.00
Franciszek Duda	25
Wojciech Mordacki	25
Jan Nosek	25
Józef Cieślik	1.00
Marceli Łuciński	1.00
Maryanna Jachimiak	50
Wiktorya Szoka	50
Jan Styrczula	50
Jan Jeżewski	1.00
Bronisław Polakowski	1.00
Antonina Suchecka	1.00
Andrzej Myśliwiec	1.00
Maciej Pluciński	1.00
Jan Pisula	10.00
Marcin Szewczyk	1.00
Z przedstaw. w Nowy Rok	40.00
Antoni Kogut	2.00
Andrzej Szewczyk	1.00
Piotr Królak	1.00
Jan Szpytna	1.00
Ks. N. N.	2.50
Razem	105.00

Ofiary złożone na Polski Dom Sierot w Emsworth, Pa. na Pittsburg i okolicę.
Na Gwiazdkę.

Przyjaciel Sierot	2.00
,, ,,	2.50
Józef Kopeca S. S.	50
Kolekta w kościele św. Fr. Fort City	6.00
Kolekta w Cannonsburgu Pa. X. prob. Tyszka	10.00
Antoni Bedoński S. S.	1.00
Kolekta w kościele św. Józefata S. S. Prob. ks. Fr. Baczewski	37.62
Walenty Napietacz. par. św. Józefata S. S.	1.00
Jan Niemczyk S. S.	3.00
Andrzej Napieracz S. S.	1.00
N. N. par. św. Stanisława K.	1.00
Kolekta w kościele św. Ignacego Glen Pa.	20.00
Wal. Ciesielski 13-ta warda Pittsburg, Pa.	1.00
Gwiazdka z parafii św. Władysława w Natronie (pr. ks. Jan Kopera)	133.98
Gwiazdka z parafii Matki Boskiej Częstochowskiej, McKeesport, (prob. X. Jan Górzyński)	128.00
Przyjaciel Sierot	1.00
N. N.	1.00
Gwiazdka z parafii św. Wojciecha S. S.	169.36
Kolekta z kościoła św. Stanisława Kostki	9.50
Gwiazka dzieci szkólnych parafii św. Stanisława Kostki, przy powinszowaniu Nowego Roku	100.00
Państwo Rólewscy, par. św. Wojciecha S. S.	5.00
Jan Suchodupski	1.00
St. Wilczewski par. św. Józefata S. S	1.50
Wincenty Domazadzki par. św. Józefata S. S.	1.35
N. N.	1.00
Bilety na przedstawienie Jasełek	15.75
Parafia Matki Boskiej Częstochowskiej z New Castle (prob. ks. Jan Andrzewski)	15.00
Za bilety na przedstawie Jasełek	66.00
N. N.	1.00
Przyjaciółka sierot	5.00
,, ,,	2.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	6.50
N. N. McKeesport	1.00
Gwiazdka z parafii św. Antoniego, Homestad Pa. (prob. ks. Fr. Miśkiewicz)	58.64
Za bilety z przedstaw. Jasełek	27.00
N. N.	1.00
Drukarnia Wielkopolanina	6.50
Gwiazdka z Export, Pa. (pr. ks. Wład. Stec)	10.00
Na chrzcinach u państwa Czajkowskich, (na wniosek p. R. Jasieckiego) Natrona Pa.,	4.15
Gwiazdka z parafii św. Józefa Everson Pa., (prob. ks. J. M. Orzechowski	105.00
Razem	963.85

Podziękowanie.

Niniejszem, składa Zarząd Ochronki jaknajserdeczniejsze podziękowanie wszystkim ofiarodawcom i dobrodziejom. — W przyszłym numerze ,,Wielkopolauina" będzie wydrukowane sprawozdanie finansowe z całego roku, przy tej więc sposobności będziemy mogli powinszować i podziękować z osobna każdej parafii i W-nym Ks. Ks. Proboszczom.

Bóg zapłać!
W imieniu Zarządu
Ks. C. Tomaszewski C. S. Sp.
Sekretarz.

Na Sieroty.

Wielebny Ojcze!

Ojciec Roth dał nam na gwiazdkę każdemu dolara.

Przysłowie mówi: kto otrzyma a zaś da, ten to w niebie ogląda, — więc my ofiarujemy każdy swego dolara na dobro waszego wielkiego i pięknego dzieła z prożbą żeby was Pan Bóg nadal pobłogosławić raczył jak aż dotąd wam błogosławił.

Polecamy się modłom waszym i wszych sierót.

Z wyrazem wielkiego szacunku: Stróżowie chorego Ojca Jaworskiego.

W. Pietrucik.
Walenty Paprocki.

GWIAZDKA z parafii św. Antoniego.

Na ochronkę dali:

Antoni Wnorowski	1.00
Franciszek Wnorowski	1.00
Marcin Szatłak	1.00
Franciszek i Anna Sałata	3.00
Jan Wiktorya Szywała	2.00
Tomasz i Maryanna Urbanek	1.00
Kazimierz Mamajek	1.00
Walenty Kaczyński	1.00
Piotr Mamajek	1.00
Piotr Dimerski	1.00
Rozalja Popiółkiewicz	1.00
Józef Prusaczyk	50
Józef Mamajek	50
Maryanna Demsza	1.00
Jan Wiśniewski	50
Antoni Milko	1.00
Jan Stawasz	1.00
N. N.	1.00
N. N.	1.00
X. proboszcz od parafii	38.14
Razem	58.64

Zapisujcie sobie ,,Wielkopolanina"